Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
195 zł odn. do domu
1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 25 sierpnia 1936 r. Nr. 239

24 godziny trwała bitwa z powstańcami

Oficerowe odbierają sobie życie, aby nie wpaść w ręce górników

BARCELONA (PAT) — Na froncie aragońskim wojska rządowe zajęły na drodze do Saragossy miasto Belchite.

Bitwa o miasto była jedną z najbardziej zaciekłych na tym froncie. Trwała 24 godziny. Żołnierzami z Tarragony dowodzi kpt. Cruz. Zdobyli oni niezwykłym wysiłkiem zbocza góry Ellobo, ufortyfikowane przez powstańców.

PARYŻ. (PAT) — Donoszą z Hendaye: Pod Gijon'em górnicy asturyjscy pod wodzą dep. Pena zdobyli ostatnie okopy powstańców, wysadzając je w powietrze dynamitem.

Walka była bezlitosna. Obie strony poniosły duże straty. Wojska rządowe wzięły do niewoli 150 ludzi. Oficerowie powstańczy popełnili samobójstwa, aby nie wpaść w ręce górników.

BARCELONA. (PAT) — Wczoraj o godz. 7-ej z rana na pokładzie okrętu „Uruguay" rozpoczął się proces mjr. Lopez Amor, kpt. Lizacano de La Rosa i kpt. Varela, oskarżony o bunt wojskowy. Przewodniczy w sądzie przybyły z Madrytu gen. Manuel Cardenal.

BURGOS (PAT). — Rozstrzelano tu deputowanego narodowca Leizaola za zdradę, a mianowicie zato, iż oświadczył, że „powstańcy lepiejby zrobili, gdyby poddali się, bo i tak skończy się walka ich kapitulacją".

Donosi o tem gazeta, wydawana w Burgos.

LIZBONA (PAT). — Kolumna powstańcza, która zajęła Badajoz wyruszyła podobno w kierunku Toledo. Zdobycie tego miasta ma być wstępem do ataku na Madryt.

PARYŻ (PAT). — Do Saint Jean de Luz przybyli na statkach uchodźcy z Hiszpanji, którzy oświadczają, że Santander i Bilbao są w ręku wojsk rządowych.

W obu tych miastach panuje zupełny spokój, ale daje się odczuć brak żywności, która rozdawana jest na kartki.

Katalonja produkuje broń

BARCELONA (PAT) — Katalonja czyni ogromne wysiłki, aby zwiększyć zaopatrzenie wojsk rządowych w broń i pociski.

Produkcja pocisków i bomb trwa przez całą dobę bez przerwy. 40.000 masek przeciwgazowych leży już na składzie, a dalsza produkcja trwa.

Kieruje temi pracami płk. Jimenez de la Beraza, b. dyrektor fabryki w Oviedo, który był w czasie powstania w Pampelunie, ale zdołał przedostać się przez Francję do Barcelony.

MADRYT (PAT). — Ogłoszono dekret, którego mocą rząd ma prawo zawieszania sędziów, którzy ujawniają nieżyczliwe stanowisko wobec rządu.

Ogłoszono również dekret o upaństwowieniu T-stwa Żeglugi Środziemnomorskiej, którego stanowi własność 80 osób z Juanem March i Sigfridem Blasco Ibanez'em na czele. W towarzystwie tem stwierdzono niedobór 11 miljonów peset.

Bunt gwardji cyw. w Kordobie

Poległo 100 powstańców podczas próby przedarcia się przez pozycje

MADRYT (PAT). Gazeta „El Socialista" donosi: Powstańcy w Kordobie usiłowali przedrzeć się przez pozycje wojsk rządowych, otaczających miasto.

Wojska rządowe odniosły w walce całkowite zwycięstwo, tracąc 12 ranionych i 3 zabitych, w tej liczbie kpt. Gallo.

Powstańcy stracili 100 zabitych, którzy wszyscy należą do Tercio (Legji Cudzoziemskiej) i wojsk afrykańskich.

Dowódca powstańców w Kordobie, płk. Cascajo zgromadził do ataku na linje wojsk rządowych wszystkie możliwe siły, lecz nie osiągnął skutku.

Jednocześnie w Kordobie zbuntowała się gwardja cywilna i, żądając kapitulacji miasta, walczy z faszystami na ulicach.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Madrytu: Zapowiedź zdobycia Kordoby była ogłoszona przedwcześnie. Miasto dotychczas stawia opór znacznym siłom wojsk rządowych.

Powstańcy bronią się też i w innych zajętych miastach, rząd pomimo to zapatruje się optymistycznie dla siebie na wyniki wojny domowej.

SEWILLA (PAT). Komunikat powstańczy głosi: W rejonie Huelva mały oddział pacyfikuje prowincję.

Od kilku dni czerwoni atakują Kordobę. Nasi lotnicy bombardowali przeciwnika.

Oddział powstańców, który wyruszył z Kordoby, zdołał połączyć się z dążącemi doń posiłkami i zadał czerwonym ciężką klęskę. Stracili oni 25 zabitych.

Na froncie Guadarrama wojska narodowe odparły atak czerwonych, którzy stracili 700 zabitych i rannych. Komunikacja kolejowa Caceres — Badajoz — Salamanka jest przywrócona.

BURGOS. (PAT) — Wydział prasowy komitetu rządzącego (Junta) ogłosił odezwę, w której protestuje przeciw nazywaniu wojsk, walczących przeciw rządowi Madryckiemu — powstańcami.

Odezwa mówi, że nie rząd w Madrycie, ale komitet rządzący w Burgos reprezentuje wolę miljonów Hiszpanów.

HENDAYE. (PAT) — Prasa wychodząca w San Sebastian, donosi o rozstrzelaniu w Madrycie generałów Garo i Gallego. Pierwszy z nich należał do rządu gen. Primo de Rivera. Rozstrzelano też deputowanego Canjetę z grupy Gil Roblesa.

BERLIN (PAT). Donoszą z Hendaye: Naprzeciw Fuentarabia pod Irunem ukazał się wczoraj nagle o g. 12-ej krążownik powstańczy „Almirante Cervera" i ostrzeliwał fort Gaudelupa, który na strzały nie odpowiadał.

Po 2-ch godzinach krążownik odpłynął na pełne morze.

SZTOKHOLM (PAT). Parowiec szwedzki „Gallia" został zbombardowany dn. 19 b. m. przez okręty rządu hiszpańskiego na wysokości Kadyksu.

Minister Spraw Zagranicznych oczekuje dokładnego raportu o tem zajściu i określenia stanowiska innych państw w sprawie ogłoszenia przez rząd madrycki portów, zajętych przez powstańców za strefę wojenną.

LIZBONA (PAT). Na lotnisku madryckiem Barajas wylądował wczoraj samolot francuski, który natychmiast przemalowano na barwy hiszpańskie. Przemalowano również 25 innych samolotów.

Narada regenta Węgier z Hitlerem

BERLIN (PAT). Wiadomość o konferencji kanclerza Hitlera z regentem Węgier adm. Horthy'm w Berchtesgaden źródła dobrze poinformowane potwierdzają, aczkolwiek nie ogłoszono o tem dotychczas urzędowego komunikatu.

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Regent Węgier adm. Horthy, bawiący na polowaniu w Austrji, złożył wczoraj prywatną wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden.

Katastrofa samolotu brytyjskiego

Dwaj podróżni zabici — 9 osób odniosło rany

LONDYN (PAT). O katastrofie samolotu brytyjskiego na Krecie donoszą:

Katastrofie uległ przy wodowaniu wielki wodnopłatowiec „Imperia Air Ways" — „Scipio". Ofiarą katastrofy padli: 2 podróżni zabici, 5 podróżnych i 4 członkowie załogi są ranni. Wodnopłatowiec zatonął.

Trocki demaskuje oskarżycieli

OSLO (PAT). Trocki oświadczył przedstawicielom prasy, że oskarżony w Moskwie Walenty Olberg jest mu znany pośrednio przez jednego z przyjaciół, który mu o nim pisał.

Na początku 1930 r. Trocki poszukiwał sekretarza. Na to stanowisko zgłosił się do jednego z przyjaciół Trockiego Olberg z ofertą. Przyjaciel Trockiego zawiadomił go, że Olberg sprawia złe wrażenie i że, jak sądzi, Olberg będzie składał raporty o Trockim do G. P. U.

Fakt, iż nie znaleziono lepszego świadka przeciw mnie, niż Olberg — stwierdza Trocki — rzuca światło na cały proces. Sądzę, że inni świadkowie w tym procesie należą do tego samego gatunku."

5 biskupów straciło życie

podczas wojny domowej w Hiszpanji

RZYM (PAT). Według informacyj, otrzymanych w Watykanie w czasie wojny domowej w Hiszpanji straciło życie 5 biskupów hiszpańskich, a mianowicie: Jaen, Leridy, Segowji, Siguenzy i Barbastro.

Ten ostatni przed rozstrzelaniem zdołał wręczyć swojej służącej krzyż, który nosił na piersiach z poleceniem odesłania go Papieżowi.

Brak wiadomości o losach biskupa w Barcelonie. Biskup Madrytu bawi na wakacjach na północy Hiszpanji i jest poza niebezpieczeństwem, jak również biskup Toledo.

MADRYT, (PAT). — „El Socialista" donosi, że z zeznań jeńców powstańców wynika, iż powstańcy rozstrzelali deputowanego Elisco Cuadrado Garcia, członka frakcji lewicy republikańskiej.

Wojska rządowe aresztowały w Funtarabia b. ministra Cesara Jalon.

Przy rewizji w mieszkaniu Jose Maria Porras, margrabiego de Cilceches znaleziono 8 miljonów peset, które przekazano władzom.

BARCELONA. (PAT) — Gazeta „Vanguardia" donosi, że w Ondareta skazano na śmierć 7 oficerów za udział w powstaniu w San Sebastian.

Przeciw wydawaniu tajemnic

Sowietom występuje prasa paryska

PARYŻ (PAT). — „Le Jour" występuje przeciw zbyt daleko idącemu informowaniu Sowietów o wojskowych tajemnicach francuskich, twierdząc, że poufne postanowienie Ministerstwa Wojny nakazało podległym władzom wojskowym poznanie dwóch generałów sowieckich ze szczegółami fortyfikacyj, położonych na „linji Maginota", a zwłaszcza z trzymanemi w szczególnej tajemnicy fortyfikacjami na odcinku Fermont.

Dziennik dodaje, że to polecenie wywołało oburzenie wśród oficerów, którym nakazano wykonanie tego rozkazu.

Śmierć w płomieniach 107-let. starca

We wsi Lubka pow. jędrzejowskiego wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Podczas pożaru poniósł śmierć w płomieniach Ajzyk Jakubowicz, 107-letni starzec, zaś ciężkich poparzeń doznało kilka osób.

We wsi Sadkowice pow. iłżeckiego pożar zniszczył 20 stodół z tegorocznemi zbiorami. Straty są znaczne.

Wesoły kącik

Imieniny

Pan Teoś miał narzeczoną, z którą niedługo myślał się żenić. Właśnie wypadły jej imieniny, w związku z tem przybyć miało wielu gości, słowem uroczystość, na którą trzeba było mieć przynajmniej porządny garnitur.

— Jak wiecie po śmierci tatusia — mówi pan Teoś do starej Jaroczowej, służącej, gdzie dziczonej jeszcze po nieboszczce matce.

— No wiem, przecie, wiem! — odpowiada Jaroczowa. Został pan sam jak ten pętak podrzucony, bez garnituru porzonnego nawet.

— Pętak, nie pętak! — obruszył się pan Teoś. — Dość, że musicie mi załatwić tę sprawę jak najlepiej. Pójdziecie do państwa Fiubzdziuckich powiecie, że jestem chory.

— Ale pan przecież jest zdrowy! Co pan gada?!

— Moja Jaroczowa! Zdrowy jestem, ale powiecie, że jestem chory i słuchajcie dalej. Po drodze wstąpicie do cukierni „Pszczółka" i każecie sobie dać bombonierkę za trzy złote. Bombonierkę tę oddacie pannie Fifi, jako niby prezent imieninowy od narzeczonego....

— Za trzy złote, proszę pana Teosia, czekoladków dużo nie dadzom, może lepiej ciastka kupić?

— Nie żadne ciastka tylko bombonierkę. Więcej dać nie mogę, bo to i tak ostatnie trzy złote, a do pierwszego przyjdzie nam chyba przegwizdać!

— Rozumiem — odpowiewiedziała Jaroczowa. — Zrobię jak pan każe, tylko mi się widzi, że to będzie po pętacku...

— No, no! Te wszystkie uwagi zostawcie sobie... Uważajcie raczej, żeby to grzecznie wypadło!...

W godzinę potem Jaroczowa przybyła zpowrotem. Pan Teoś wybiegł po nią, aż na schody, przyciągnął za rękę do mieszkania i zawołał:

— Prędko opowiadajcie jak to było?! Tylko dokładnie.

Jaroczowa usiadła sobie na chwiejącem się krzesełku, odsapnęła i rzekła:

— Bogu dzięka, jak najlepiej. Muszę powiedzieć, że nawet nie myślałam, że to tak dobrze wyjdzie.

Pan Teoś uśmiechnął się uszczęśliwiony.

— No, no, opowiadajcie dalej!

— Ano poszłam najpierw do „Pszcółki", tom bombojere fundnełam jak sie patrzy i holuje jom do państwa Fiubzdziuckich. Dzwonie niby, otwierajom mi, widzom, że co sik niese, pytajom sie niby od kogo, ja im na to, że od pana Teosia, a na to wylatuje ta panienka Fiufiu i powiada: „Mój Boże, a może on chory?!"

— No, no? — domaga się dalszego ciągu uszczęśliwiony Teoś—a cóż Jaroczowa na to?

— Ano, powiadam, niby sie tak, prose panienki, mówi, że chory, ale to wszystko bez ten garnitur! Przecie sie tu jak byle łatek nie pokaże!

Blady, jak trup, pan Teoś opadł bezsilnie na drugie i ostatnie w majątku krzesło.

— Coście narobili?! — zawołał.

— Ady niech mi pan nie przerywa, kiej nie skończyłam Tak ta panna Fiufia zasmuciła się i powiada: „To pan Teoś nie ma się w co ubrać". Tak ja mówię: „Nie ma panienko, nie ma! Po śmierci ojca to jak ten pętak został. Tera sie ino na ten ślub wszystko oblicza!".

Panience widać przykro się zrobiło, bo nie słuchała dalej, ino weszła do pokoju i wynosi mi złotówkę. Patrzę się na to i nie wiem za co. To panienka mówi, że zato niby, że przyniosłem te bombojere. No to ja mówię: „Grzecznie przepraszam, ale to kostuje trzy złote, a nie jeden". I powiadam, że wszystko na to wydalim co było, a do pierwszego będziem gwizdać!...

— Jaroczowa! — zawył pan Teoś.

— Cichaj pan bądź i słuchaj dali — krzyknęła Jaroczowa— to tak powiedziałam, to goście sie poschodzili, pokiwali głowami, to wyszedł ten sam pan Fiubzdziucki i powiada: „Macie tu kobitko za to wszystko, tylko wyjdźcie zaraz!... I widzi pan!

W ręku Jaroczowej powiewał banknot 20-złotowy.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wódz przez Wodza wyznaczony

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

W dalszym ciągu naszej ankiety wypowiada się „Stolarz Ochotnik" z Łęczycy. Charakterystyczny ten jego sąd o naszej sile ducha jest następujący:

Bardzo dobrze zrobiła Redakcja, że taką ankietę wprowadziła, bo jak tu nie zastanawiać się nad wojną, kiedy świat wrze jak jeden wielki wulkan.

Z jednej strony wojna domowa w Hiszpanji, z drugiej strony niezałatwiona sprawa Abisynji, wreszcie zanik całej powagi Ligi Narodów, która dotychczas, jako tako jeszcze, stała na straży pokoju.

Wojna grozi Polsce bezwzględnie. Trudno jednak byłoby odpowiedzieć, czy wybuchnie ona za kilka miesięcy, czy za kilka lat, bo i jedno jest możliwe i drugie.

Jedno tylko co wydaje mi się niepewne, to możliwość wojny światowej. Według mojego rozumowania do powszechnej zawieruchy światowej prędko nie dojdzie, bo państwa nie czują się jeszcze tak silne, aby mogły ryzykować wmieszanie się do spraw sąsiadów swoich i sojuszników.

Gdyby świat dążył do wojny światowej, to miał już po temu dużo okazyj. Wojna abisyńska dostarczała np. najlepszych możliwości do wywołania wojny światowej.

Skoro jednak wiemy, że Polsce grozi wojna i że w tej wojnie możemy być odosobnieni, to największy wysiłek skierować powinniśmy w kierunku dostatecznego przysposobienia się do obrony kraju.

Jesteśmy narodem silnym, dzielnym i bohaterskim. Wtedy, gdy wszystkie państwa zapomniały o naszem istnieniu, potrafiliśmy chwycić za oręż i zrzucić z siebie jarzmo niewoli.

Wprawdzie dziś zabrakło wśród nas tego, który nauczył nas prawdziwej miłości Ojczyzny, wprawdzie Marszałek Piłsudski nie będzie już nas wiódł w zwycięskie walki, jak w roku 1920 — ale jest Wódz przez Niego samego wyznaczony, za którym iść powinniśmy na śmierć i życie!

Generał i Wódz Naczelny Rydz-Śmigły dowiódł już na polach bitew swych zdolności wojennych, trzeba tylko dopomóc Mu wszelkiemi siłami do dozbrojenia naszej armji, bo dziś już na kosy walczyć nie będziemy mogli!

Armja powinna być naszym najwyższym celem, a dozbrojenie jej powinno być zadaniem każdego Polaka.

Niech tylko będziemy zasobni w sprzęt wojenny, to nasza Polska, za którą już raz krew przelewaliśmy, może być spokojna! Jednej piędzi ziemi nie damy! Bo wolność ten tylko cenić umie, kto ją już raz utracił. A myśmy tego doświadczyli.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Krzyżowa droga do Ziemi Św.

Z Monachjum zaniósł krzyż na górę Tabor

W Paryżu na Montparnassie można zawrzeć czasem niezwykłe znajomości. O jednej, tego rodzaju, znajomości opowiada pewien dziennikarz francuski.

Na tarasie jednej z kawiarni Montparnassu ujrzał staruszka o długiej, siwej brodzie, opadającej na piersi, okryte znaczną ilością religijnych medali i orderów. Tym siwowłosym starcem był Bawarczyk Müller.

Przed 3 laty jakiś tajemny głos nakazał mu pieszo udać się do Ziemi Świętej, niosąc za przykładem Jezusa Chrystusa ciężki krzyż na plecach. Krzyż ważył 33 funty — odpowiednio do ilości lat Chrystusa.

O swej krzyżowej drodze, opowiedział Müller dziennikarzowi wiele ciekawych rzeczy.

— Liczyłem 60 lat, gdy udałem się w mą drogę krzyżową — zaczął starzec. — Z ciężkim krzyżem na plecach opuściłem Sendlingherter w Monachjum. Za mną szedł tłum gapiów. Jedni uważali mnie za świętego, inni za obłąkanego. Zaraz po rozpoczęciu mej pielgrzymki, zostałem aresztowany przez „bronzowe koszule". Skonfiskowali mój krzyż, a mnie odprowadzili na posterunek do aresztu. Z aresztu odesłano mnie do szpitala i oddano pod obserwację. Lekarze uznali mnie za zupełnie zdrowego na umyśle i odpowiedzialnego za swe czyny. Wypuszczono więc mnie na wolność. Zażądałem, by mi zwrócono krzyż. Oddano mi go wkońcu. Musiałem jednak zapłacić 5 marek grzywny i zobowiązać się, że nie pokażę się z nim na publicznych drogach.

Müller opuścił Niemcy, przeszedł przez Austrję, Włochy (w Rzymie otrzymał błogosławieństwo papieża) Bułgarję i Grecję, aż wreszcie dotarł do Ziemi Świętej. Podczas tej długotrwałej pielgrzymki wszędzie spotykał się z niezwykłą serdecznością i sympatją ze strony władz, jak i ludności.

Droga krzyżowa starca była nader uciążliwa. Często opuszczały go siły i starzec padał z wycieńczenia na pełną kurzu drogę. Przechodnie podnosili go, a on skupiał resztkę sił i ruszał w dalszą drogę. W ten sposób przeszedł, ciągle niosąc krzyż na plecach, ponad 5.000 kilometrów.

W Palestynie, gdy był już u kresu swej drogi krzyżowej, mało nie stracił życia. Wpobliżu Tel-Awiwu napadła nań banda Arabów, obrzucając kamieniami. Starzec nie zważał nato i w dalszym ciągu szedł przed siebie. Na szczęście tamtędy przejeżdżał samochód, który uchronił Müllera od dalszych prześladowań ze strony Arabów.

Müller doniósł krzyż do góry Tabor, gdzie wbił go w ziemię. Jerozolimski episkopat w nagrodę za jego uciążliwą pielgrzymkę ofiarował mu złoty krzyż.

Również i z Ziemi Świętej postanowił Müller przynieść do Europy krzyż. Był on o wiele lżejszy od poprzedniego. Müller wędrował z nim przez Egipt, Algier, Marokko i Hiszpanję, gdzie cudem uszedł z życiem. Wreszcie dotarł z krzyżem do Parei-de-Moliar, gdzie pozostawił go.

2 miljony żołnierzy w koszarach

posiada obecnie armja sowiecka

BERLIN (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu:

W związku z dekretem rządu sowieckiego z dn. 10 sierpnia b. r. w sprawie obniżenia wieku poborowego do lat 19, naskutek czego liczebność armji czerwonej ulega zwiększeniu do 2 miljonów ludzi, w całej Rosji zachodniej odbywają się gorączkowe przygotowania, aby zakwaterować miljon rekrutów, którzy zostaną wcieleni do szeregów jesienią.

W licznych miejscowościach budowane są pospiesznie wielkie obozy, złożone z baraków, celem zakwaterowania nowopowstających jednostek wojskowych, na których zakwaterowanie nie wystarczają koszary.

W samym Leningradzie garnizon ma być od jesieni zwiększony o 4 nowe punkty. Produkcja samolotów w ciągu półrocza 1936 jest już o 72 proc. większa, niż całoroczna produkcja 1935. Budżet wojskowy w 1937 r. ma wynieść 30 proc. ogólnego budżetu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Mascagni — Leoncavallo (płyty), 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „W co się będziemy bawili" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie, 16.00 Koncert w wyk. Ork. Filharmonji Warszawskiej, 16.45 „O grzybach jadalnych i trujących" — pogadanka, 17.00 „Wosele Altynkzyz" — audycja z życia Karaimów na Wileńszczyźnie, 17.25 „Skrzypce i fortepian — instrumentami jazzowemi, 17.50 „Odpoczynek zorganizowany „Wczasy" — pogadanka, 18.00 „W sercu Macedonji" — feljeton, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Dożynki strzeleckie" — audycja literacko-muzyczna, 19.30 Koncert, 20.30 „Skrzynka ogólna", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Nasza Marynarka gra", 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Koncert rozrywkowy, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00-ej.

Dwa samoloty dla powstańców

chcą zbudować robotnicy francuscy

PARYŻ (PAT). „Action Francaise" donosi, że robotnicy fabryki samolotów Bloch w Courbevoie postanowili w odpowiedzi na apel konfederacji generalnej pracy wyprodukować dwa wielkie samoloty do bombardowania dla hiszpańskiego frontu ludowego.

W tym celu pod groźbą strajku okupacyjnego uzyskali od dyrekcji zgodę na pracę dodatkową w fabryce na swój rachunek.

Bez względu na to, że wyprodukowanie dwóch samolotów wymaga jednak pewnego czasu, robotnicy postanowili zwrócić się do Ministerstwa Lotnictwa o udzielenie zgody na to, aby zostały wysłane do Hiszpanji dwa już gotowe samoloty, które robotnicy zobowiązują się zastąpić nowemi.

Delegacja miała powrócić od ministra Lotnictwa z wiadomością, iż min. Cot zgadza się na tę propozycję, ale że dla przesłania samolotów do Hiszpanji wymagana jest zgoda od całego rządu.

Organ monarchistyczny twierdzi, że delegacja syndykatu metalowców, którą przyjął w imieniu premjera Bluma zastępca szefa gabinetu Hug, przybyła właśnie w tej sprawie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie dajcie się, mężczyźni!

P. „REŚKA" woła:

„Brawo P. „Nemo"! Nie miałam odwagi i troszkę czas mi nie pozwalał wypowiedzieć się w sprawie p. Girlsy, lecz przeczytawszy list Pana, znalazłam i jedno i drugie. Pan właśnie odpowiedział za mnie: „Kobiety są i puste i głupie!" i to bez wyjątku.

Nie powinnam bronić mężczyzn, lecz muszę, gdyż doprawdy czasami wstręt bierze patrzeć na te lalki, jak Pan się wyraził. Kobiety w dzisiejszych czasach są tak wstrętne pod względem moralnym, tak wyuzdane, że słów brak na wypowiedzenie się. Wszędzie, czy to w teatrze, w cukierni, czy w kinie, spotykamy się z temi właśnie lalkami, które mają jedynie chęć podobania się, a ani odrobiny duszy. Gdyby kobiety umiały się szanować, na pewno żaden z mężczyzn nie ośmieliłby się odważyć na jakieś brudne propozycje czy inne pikantne słówka.

A wszystkie piętnastolatki niech zajmą się książkami lub siedzą cicho u mamusi pod spódnicą, bo cóż taka smarkata może powiedzieć o życiu, o mężczyznach, czy też o miłości? Wypowiadając się, trzeba mieć chociaż troszkę doświadczenia życiowego, a co one mają?

O mężczyznach mogą powiedzieć chyba tylko to, że ten jest przystojny, tamten dobrze zarabia, a inny ślicznie całuje, (gdyż to się im może już zdarzyło pierwszy raz). Taki właśnie smyk roi sobie w swej główce sen o miłości i gdy przyjdzie pierwszy mężczyzna, oddaje mu się, a po rozczarowaniu się przeklina cały świat.

Nie dajcie się mężczyźni! Szanujcie tylko te kobiety, które nato zasługują, puste zaś uczcie rozumu".

Jak zamordowano b. cesarza Abisynji

Sensacyjne zeznanie murzyna, który był świadkiem zbrodni

RZYM (PAT). Agencja Stefani donosi z Addis-Abeby: Murzyn z plemienia sziangalla, przykuty łańcuchami do zdetronizowanego cesarza Lidz-Jassu w zamku w Gara-Mulata, opowiedział b. posłowi Abisynji w Rzymie Afeworkowi dramatyczne szczegóły śmierci uwięzionego b. monarchy.

Dopiero obecnie murzyn złożył te zeznania, ponieważ przekonał się, że Negus Haile Selassie już nie powróci do Abisynji.

Przed początkiem wojny z Włochami — opowiada murzyn — cesarz postanowił pozbyć się Lidz-Jassu i powierzył tę sprawę swojemu służącemu, który otrzymał później tytuł dedzjaka Bellu.

Gdy tylko ukazał się w Gara-Mulata nasłany skrytobójca, Lidz-Jassu oświadczył, że wie, co go czeka, dodał przytem, że Negus mógł to uczynić wcześniej, oszczędzając mu wielu męczarni.

Z mojej śmierci — mówił Lidz-Jassu — Negus nie będzie miał pożytku, bo Włochy zajmą całą Abisynję.

Po tem oświadczeniu kat zastrzelił Lidz-Jassu 4 wystrzami z rewolweru. Wówczas uwolniono murzyna, który był świadkiem morderstwa wraz z duchownym koptyjskim, zaufanym Negusa.



W wielkich miastach japońskich staroświeckich rikszów wyparły samochody. Dzielą los dorożkarzy konnych w krajach europejskich.

Linja kolejowa Zegrze-Tłuszcz

została onegdaj uroczyście otwarta

Onegdaj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej Zegrze — Radzymin — Tłuszcz.

O godz. 11.05 specjalny pociąg z Warszawy przybył na stację Tłuszcz, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia nowej linji.

Budynek stacji został udekorowany zielenią i flagami o barwach narodowych. Na peronie stacji ustawiła się kompanja honorowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z orkiestrą, szereg delegacyj miejscowych organizacyj społecznych oraz licznie zebrani miejscowi obywatele.

Po wyjściu z wagonu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie dostojników państwowych przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem prezentujących broń oddziałów Przysposobienia Wojskowego.

Przed specjalnie wzniesioną nad torem kolejowym, pięknie udekorowaną bramą, na której widniały godła państwowe, odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej linji.

Po odprawieniu krótkich modłów miejscowy proboszcz ks. Andruszkiewicz wygłosił przemówienie o znaczeniu uroczystości i o radości miejscowej ludności z dokonanej inwestycji, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, powtórzony wielokrotnie przez zebraną ludność.

Zkolei zabrał głos prezes Warsz. Dyr. Kol. Zienkiewicz, podkreślając znaczenie nowej linji.

Następnie minister Komunikacji Ulrych złożył podziękowanie Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. Rydzowi-Śmigłemu za przybycie na uroczystość, zaznaczając, że w pracy nad usprawnieniem możliwości komunikacyjnych i transportowych polskie kolejnictwo nie ustaje, to też każde otwarcie linji kolejowej jako urzeczywistnienie tych dążeń jest prawdziwem świętem dla kolejarza.

Kończąc, p. minister Komunikacji poprosił Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o dokonanie otwarcia linji.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Wódz Naczelny dokonał symbolicznego otwarcia nowej linji przez przecięcie wstęgi.

Następnie p. minister Ulrych udekorował odznaczonych Krzyżami Zasługi pracowników kolejowych za zasługi, położone przy budowie.

O godz. 11 m. 5 pociąg specjalny wyruszył na objazd nowo-zbudowanej linji.

Na stacji w Radzyminie generała Rydza-Śmigłego i dostojników państwowych powitał w imieniu miejscowego społeczeństwa burmistrz Marszał.

Uczestnicy uroczystości zwiedzili następnie nowo-zbudowaną stację Radzymin, położoną w odległości kilometra od miasta.

Frontem do Morza!

Z gangstera słynnym chirurgiem

Poświęcił się upiększaniu twarzy ludzkich

W chwili obecnej dr. Salvatore należy do jednych z najznakomitszych chirurgów kosmetycznych Nowego Jorku. Do sławy i znaczenia doszedł on w dość szczególny sposób.

Urodził się w jednym z tych brzydkich domów mieszkalnych biednej dzielnicy nowojorskiej, które swym wyglądem przypominają raczej koszary. Zaraz po przyjściu na świat umarł mu ojciec, matka musiała zarabiać na utrzymanie praniem, a chłopiec wychowywał się na ulicy. Był on łagodny z charakteru i cierpliwie znosił głód, nędzę i chłód. Jedno tylko wyprowadzało go z równowagi. Żarty i drwiny jego rówieśników. Salvatore miał olbrzymi, wstrętny nos, który nadawał jego twarzy podejrzany wygląd. I właśnie wskutek tego nosa był on narażony na drwiny ze strony swych kolegów. Pewnego razu uszczypliwe uwagi jego kolegów doprowadziły go do takiego rozwścieczenia, że rzucił się na nich i kilku ciężko poranił.

Po tym wypadku zerwał ze swymi kolegami i przyłączył się do grupy wyrostków, którzy zajmowali się okradaniem automatów. Salvatore przyłapano i osadzono w areszcie. Podczas badania jeden z urzędników odezwał się o nim:

— Ten malec ma wstrętną fizjognomję gangsterską!

Te słowa głęboko wryły się w pamięć chłopca i po opuszczeniu więzienia postanowił zostać gangsterem. Ku jego szczęściu został ujęty, zanim jeszcze popełnił grubsze przestępstwo i został osadzony w więzieniu.

W zakładzie karnym zwrócił na niego uwagę lekarz więzienny, dr. Malc. Był on przekonany, że chłopiec padł ofiarą swego nosa. Choć w owym czasie operacje kosmetyczne nie były tak popularne jak obecnie, dr. Malc chciał pomóc oszpeconemu chłopcu i podjął się ciężkiej operacji. Operacja udała się znakomicie i Salvatore uzyskał normalny nos. Dobry lekarz serdecznie polubił inteligentnego i zdolnego chłopca i postanowił go wprowadzić na drogę cnoty. Przedewszystkiem zaczął chłopca uczyć. Salvatore uczył się gorliwie, skończył szkołę średnią, wstąpił na uniwersytet i został lekarzem. Całą swą późniejszą działalność w medycynie poświęcił upiększaniu ludzkich twarzy. Sam bowiem na sobie odczuł jak upokorzony jest człowiek ospecony.

Obecnie Salvatore jest jednym z najpopularniejszych lekarzy w dziedzinie kosmetyki. Do jego gabinetu garną się najbogatsi ludzie Ameryki. Nie zapomina on jednak o biednych i bezinteresownie przychodzi im z pomocą.

Kupon porady prawnej

Niedoszły fabrykant guzików

okazał się pospolitym oszustem

Od jakiegoś czasu na bruku warszawskim grasował niejaki Ludwik Gdański, który podawał się za inżyniera, a w gruncie rzeczy był to oszust matrymonjalny. Zawierał on znajomości z kobietami, przeważnie przy pomocy ogłoszeń matrymonjalnych, opowiadając o zlikwidowaniu przez siebie na Kresach kilku majątków ziemskich i zamierzonem otworzeniu w stolicy fabryki guzików.

Naiwne kobiety wierzyły w to i pomagały spryciarzowi w załatwianiu rzekomo różnych formalności, związanych z likwidacją majątków i dawały mu pieniądze. Bywało, że rzekomy inżynier, gdy nadarzyła się sposobność, okradał kobiety i czmychał.

W ten sposób oszukał i okradł wiele kobiet. Od niektórych nawet odebrał ich osobiste dokumenty, które wysyłał rzekomo do Wilna dla załatwiania formalności przedślubnych. Wreszcie do policji poczęły masowo wpływać skargi przeciwko sprytnemu oszustowi.

Onegdaj jedna z poszkodowanych spotkała oszusta na ulicy. Ale w obawie, że ucieknie, gdy ją zobaczy, skryła się między przechodniów i zdaleka śledziła oszusta. Doprowadził ją tym sposobem do hotelu „Antonio" na Marszałkowskiej 40.

Upewniwszy się, że tam zamieszkuje, dała znać policji. Przybyli wywiadowcy i „pana inżyniera" aresztowali.

Straszny wypadek w Łęczyckiem

Piorun zabił 5 robotników, a 9 poraził

Do Łodzi nadeszła z Łęczyckiego wiadomość o strasznym wypadku, jaki wydarzył się w majątku Smolice w czasie burzy, która onegdaj przeszła nad pow. łęczyckim.

14-tu robotników, zatrudnionych na polach majątku ukryło się w wielkiej stercie siana. W stertę uderzył piorun, zapalając ją.

Do pożaru przybyli pobliscy wieśniacy i z płonącej sterty wydobyli pięć trupów oraz 9-ciu ciężko porażonych, w tem dwóch beznadziejnie.

Wszystkich przewieziono do szpitala. Na miejsce tragicznego wypadku przybyła komisja sądowo-śledcza.

Zabił się, spadłszy z roweru

gdy jechał objąć posadę

33-letni Franciszek Prokop, jadąc rowerem między Paczkowem a Kostrzynem, upadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę o kamień przydrożny, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły jechał właśnie, po długim okresie bezrobocia, na objęcie posady.

Anglik schwytany na przemycie

Dn. 20 sierpnia r. b. aresztowany został w Katowicach cudzoziemiec, nauczyciel języka angielskiego Anthony Daniel, który usiłował na podstawie sfałszowanego zezwolenia dewizowego wywieźć z Polski 3 i pół tys. funt. szter., t. j. około 96,000 zł.

W związku z powyższą sprawą na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach aresztowany został przez sędziego śledczego adw. dr. Salomon Markowicz z Katowic pod zarzutem udzielania pomocy przy nielegalnym przewozie dewiz.

Kłopoty z panną, która jest mężatką

Renomowany fryzjer Srul Tabak w Warszawie miał narzeczoną. Narzeczeństwo trwało od dwu lat. Szczęśliwą panną była Liba Allówna (Nowolipki 31). Narzeczeństwo było nawet tak daleko posunięte, że Tabak ostatnio u niej zamieszkał.

Ale przyszło lato. Narzeczona wyjechała na letnisko do Miedzeszyna. Tam poznała niejakiego Jankla Kaca, biuralistę. Znajomość, choć krótka, zdołała obudzić w sercu panny Luby głębsze uczucie dla Kaca.

Dowiedział się o tem Tabak i postanowił działać. Ma zostać Luba żoną Kaca? Niech lepiej będzie panią Tabakową!

W tym celu Tabak zebrał kilku swoich przyjaciół i przyszedłszy do narzeczonej, włożył jej na palec obrączkę, wymawiając przytem hebrajskie zaklęcie, które wyrzeczone przy takiej okoliczności, czyni z panny mężatkę.

W ten sposób Tabak ożenił się. Ale pani Tabakowa nie jest z tego rada. Bo chociaż kochała przez dwa lata Tabaka, to jednak ostatnio miłością obdarzyła Kaca i chciała właśnie zostać jego żoną.

Sprawa skomplikowała się tem bardziej, że Kac należy do rodu kapłanów i z rozwódką ożeniłby się nie mógł. A Tabak udaje naiwnego i powiada, że chętnie żonie udzieli rozwodu dla Kaca.

Kac nie rezygnuje z walki i mimo rozpaczy i beznadziejności sytuacji, zwrócił się do rabinatu ze skargą, znajdując jakiś wybieg w przepisach talmudycznych, mogący unieważnić małżeństwo. Czy jednak to się uda?



Kobieta pragnie miłości...

Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę



Wiśniewski najdokładniej spełniał polecenie. Po pół godzinie poszedł do następnego rogu.

Dookoła nie było nikogo.

Po następnej półgodzinie wrócił na stanowisko.

Rozejrzał się bacznie dookoła raz i drugi.

Nikogo...

Podszedł więc do sklepu, na którym ujrzał napis „Zegarmistrz i jubiler“, i dał umówiony znak.

Po chwili wyszła ze sklepu cała trójka.

Profesor szedł ostatni, delikatnie przymknął drzwi, poczem rzekł:

— A teraz gazu na całego! Wiejmy, ile się zmieści!

Szybkim krokiem, niemal pędem oddalono się od owego miejsca. Na jednej z ludniejszych ulic, poszli już spokojniejszym krokiem, aby nie zwracać na siebie zbytnio uwagi.

W pewnej chwili Profesor wcisnął Wiśniewskiemu pięciozłotówkę, mówiąc:

— Oto, drogi przyjacielu, moja drobna wdzięczność za wielką przysługę, jaką nam okazaliście.

— Więc flirt był niczem niezamącony?

Krzywy nagle wybuchnął śmiechem. Zawołał, zanosząc się od śmiechu:

— Nie, ja już tego dłużej nie mogę wytrzymać. To zaczyna być zbyt głupie. Trzeba, żeby ta ofiara wreszcie wszystko wiedziała. Bo rzeczywiście facet z głupoty może wszystko wypaplać, a tak, jeżeli będzie wiedział, że jest wspólnikiem i że za ukrywanie grozi mu niemniejsza kara, niż nam, może będzie skuteczniej trzymał język za zębami.

— Co? Wspólnik? Kara?? — krzyknął Miller, przerażony, o mało nie mdlejąc ze strachu — więc byliście... na... — i nie miał siły dokończyć.

Mugaj, zresztą, przerwał mu:

— Te, stary byku, nie udawaj jeszcze większego durnia, niż jesteś. Oto cała prawda. Byliśmy teraz w sklepiku zegarmistrza i jubilera. Buchnęliśmy, świsnęliśmy, zwędziliśmy, czy, jeżeli wolisz, poprostu ukradliśmy mu rozmaite drobiazgi, a ty nam służyłeś za „świecę“. Udało się znakomicie. Mamy pełne kieszenie zegarków, łańcuszków i wszelakiej biżuterji. Wiem, że ten djabeł paser niewiele nam zato zapłaci, ponieważ niby ryzykuje... Ale ile da, tyle da, zawsze to będzie ładna sumka i, bądźmy szczerzy, należy ci się twoja „dola“, coprawda mniejsza niż nasza, bośmy się więcej napracowali, ale coś jednak ci kapnie...

— Jakto? Więc kradliście przed chwilą? Jesteście złodzieje? — zapytał z naiwnem, ale szczerem oburzeniem Wiśniewski.

— Tak jest i tyś był naszym wspólnikiem. To też jeżeli parę z ust puścisz, zasypiesz się tak samo, jak my i razem wszyscy pójdziemy do mamra.

— O, Boże... — jęknął Miller przerażony.

Osłupiał i stanął na miejscu, jakby zmiażdżony tą nagłą wiadomością.

Profesor rzekł ozięble:

— Co się z wami dzieje, Millerku? Chodźmy. Lepiej tu się nie zatrzymywać, bo przyjdą gliny i powiedzą, żeby nie robić zbiegowiska po nocy.

Słysząc te słowa, Miller stał się nagle rozmowniejszy i rzekł:

— Bardzo pana przepraszam, Profesorze, ale zrobiło mi się trochę słabo... Nie chciałbym jednak panów narażać... Ponieważ trudno mi będzie dotrzymywać panom kroku, proszę iść naprzód, nie troszcząc się o mnie... Bardzo proszę...

— Ale przyjdziesz potem do nas?

— Tak... przyjdę z pewnością...

Wobec tego trójka rzezimieszków ruszyła naprzód szybkim krokiem, zostawiając swego wspólnika, który, cały wstrząśnięty jeszcze tą niespodziewaną wiadomością, blady i chwiejny, przemykał się chyłkiem wzdłuż ścian domów.

Opanowała go ogromna, beznadziejna rozpacz. Odruchowo wzdrygał się sam przed sobą, odczuwając dla siebie wstręt. Poczuł się zbrukany i splugawiony, wciągnięty przez nieprzezwyciężoną siłę w czarną otchłań.

Potem zaś ogarnął go bolesny szał. Pobiegł przed siebie z całych sił. Biegł zaułkami i ciemnemi uliczkami, aby najprędzej dobrnąć sam nie wiedział dokąd. Pędził, jakby gnany przez mściwe zmory, jak opętany, płacząc ze wstydu, ciężko dysząc.

Wtem rozejrzał się... Był na pl. Krasińskich.

Ujrzał ogromny gmach sądu, który jakby mu groził...

Uciekał od niego, jak mógł, Miodową, potem Zjazdem i nagle znalazł się na moście Kierbedzia.

Tu nagle poczuł w kieszeni ową pięciozłotówkę, wręczoną mu przez Profesora. Te pięć złotych oznaczały kolację i nocleg, za którym już tęsknił od trzech dni.

Lecz owe pięć złotych teraz paliły go...

Wyprostował się. Oburzenie i wściekłość były tak silne, że zagłuszyły opętańczy strach.

Podszedł do balustrady mostu, przechylił się i rzucił pięciozłotówkę do Wisły.

— Trudno — powiedział sobie — tę noc jeszcze obejdę się bez noclegu.

Poczem cofnął się i ciężkim a powolnym krokiem, zgięty i zjeżony, poszedł dalej, skrapiany mżącym deszczem, ginąc gdzieś w mroku nocnym.

— — — — — — — — —

Panna Lerska zawsze z przyjemnością wracała po zgiełkliwej Warszawie do swego zacisznego ustronia na przedmieściu Wilna.

Tym razem wszakże przybyła tu smutna i sama. Dom wydał jej się tak niesamowicie i niemile pusty. Dziewczątko, które od tylu lat rozsłoneczniało go swym wesołym szczebiotem, było teraz nieobecne.

Danusia została z ojcem i siostrą. Panna Lerska z przerażeniem myślała o przyszłości. Czas będzie jej teraz płynął nudno i jednostajnie. Danusia wyjdzie zamąż. Może niekiedy jeszcze tu i zajrzy? Ale z pewnością rzadko. Nie pozostanie już nic tylko pogawędki z kumoszkami...

Pewnego pochmurnego deszczowego poranka była właśnie zagłębiona w rachunkach i obliczeniach, jak zwykle, smutna i przygnębiona.

Nagle przyszły jej myśli o śmierci, której zawsze się obawiała.

Zdawała sobie sprawę, że jej cały majątek potem przejdzie do Danusi. Ale cóż z tego? Nawet największe pieniądze nie zdołają osłodzić gorzkiej niedoli Danusi...

Zapowiedziała surowo służącej, że dla nikogo nie będzie jej w domu. Była więc niemało zdziwiona, gdy ta jednak zameldowała czyjąś wizytę.

— Powiedziałam przecież, że nie przyjmę nikogo — ofuknęła ją panna Lerska, ocierając łzy.

— Tak, ale to ktoś taki, że... z pewnością będzie przyjęty...

— A któżby to mógł być?

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

II.

W roku 1925 wybuchło w Marokku powstanie. Z Francji sprowadzono wojsko, które wraz z Legją Cudzoziemską miało stłumić rewoltę.

Nie dało się to jednak tak łatwo przeprowadzić. Rifenowie walczyli, jak lwy, a ich przywódca Ab-del-Krim, doskonały organizator i strategik potrafił tak lawirować, że początkowo szala zwycięstwa przychylała się na stronę powstańców i myśmy byli zmuszeni cofać się aż po Casablankę.

Gdy wieść o tem dotarła do sułtana marokańskiego, który pozostał wierny Francji, ogarnął go strach. Zdawał sobie sprawę jasno, że kiedy Abdel-Krim zdobędzie Casablankę on zginie nędzną śmiercią.

W oczach powstańców uchodził przecież za zdrajcę i Abdel - Krim okrutnie się zemści na nim zato, że nie przyłączył się do powstańców.

Sułtan był tak tem wszystkiem przerażony, że nie polegał już na swej przybocznej straży. Zwrócił się do władz francuskich, prosząc o przysłanie mu posiłków.

Francuzom zależało na utrzymaniu dobrych stosunków z sułtanem, jedynym ich sprzymierzeńcem w Marokku, więc wnet spełnili jego prośbę.

W owych dniach w Casablance nie było wiele wojska. Znajdowała się tam tylko jedna kompanja 3-go pułku Legji Cudzoziemskiej, w której służyłem, więc posłano nas do pilnowania sułtana, aby mógł bezpiecznie i w spokoju bawić się ze swemi niewolnicami.

Gdy nas zawiadomiono, że ruszamy do haremu, by pilnować sułtana, w koszarach zawrzało jak w ulu. Jeden z żołnierzy, chłop morowy, tak się odezwał:

— Co to, już sułtan nie może dać rady swym Arabkom i władze francuskie posyłają tam Legję?

Większość jednak żołnierzy nie zaprzątała sobie głowy takiemi pytaniami. Myślała tylko o tem, że przez ten czas, co będzie w haremie, użyje sobie na całego.

W jaką stronębyś się nie obrócił, słyszałbyś tego rodzaju uwagi, wypowiedziane rozmarzonym głosem:

— Już widzę przed oczyma ten piękny harem z młodemi Arabkami, które chętnie się garną do mnie i które pieszczą tak tkliwie.

Krótko mówiąc cała kompanja zacierała ręce z uciechy, że idzie do haremu. Wszyscy mieli tak rozpogodzone twarze, jakby już znajdowali się w towarzystwie Arabek. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali chwili wymarszu.

Wreszcie chwila ta nadeszła. O godzinie 2-ej po południu padł rozkaz:

— Zbiórka w pełnym ekwipunku i wymarsz do haremu!

Śmiesznie brzmiała ta komenda, lecz nikt na to nie zwracał uwagi. Żołnierze w pośpiechu rzucili się do swych rzeczy i bezładnie wpychali je do tornistrów.

Gdy spakowali tornistry, narzucali płaszcze, zbiegali ze schodów i stawali w szeregu.

Śpieszyło się im niewymownie! Przecież nie codzień zdarza się okazja dostania się do haremu sułtańskiego!

Po wielu chwilach chłopcy stali już w szeregach. Jakiż wygląd przedstawiała sobą kompanja!

Jedni mieli niepozapinane mundury ,drudzy tornistry w nieładzie, inni znów paski krzywo zapięte, lub krzywo nałożone kepi, a przytem cała kompanja krzywo stała.

Nikt na to nie zwracał uwagi. Wszyscy myśleli tylko o jednem, by jak najszybciej dostać się do haremu, a dyscyplina wojskowa i porządek poszły w zapomnienie.

Do jakiego stopnia wszyscy byli rozgorączkowani świadczy choćby ten wypadek, że niektórzy zeszli na zbiórkę bez karabinów, czapek, lub pasków.

Przyszedł kapitan, przyjrzał się temu bałaganowi i jak nie wrzaśnie:

— Co to za porządki! Rudolf! Gdzie masz kepi? A ty, Morwin, karabin? Czyście powarjowali, czy co?

Kapitan poszedł skontrolować sale koszarowe, by zobaczyć jak tam wygląda. Ujrzał niewymowny bałagan. Na łóżkach i podłogach poniewierały się manjerki, ręczniki, paski, czapki, karabiny.

Po kilku chwilach rozległy się na schodach szybkie kroki kapitana i zanim obejrzeliśmy się, już był na dole.

— Cóż wy wielbłądy, sobie myślicie?! — wrzasnął. — Połowę rzeczy będziecie tu zostawiać! Kompanja na górę, na pokoje biegiem marsz po rzeczy! Nauczę was moresu, to zniknie wasz pośpiech.

Później zwrócił się do mnie:

— Sierżancie, proszę pilnować kompanję.

Spojrzałem na kapitana. Jemu przecież również śpieszyło się do haremu. Był zgrzany mundur miał niezapięty, oczy mu dziwnie świeciły, a potem przebąkiwał nam coś o haremie. Widać, że myśl o haremie i jego wyprowadziła z równowagi.

Wreszcie kompanja pozbierała swoje rzeczy i stanęła w szeregu.

Kapitan, który w gruncie rzeczy był morowym chłopem, uśmiechnął się pod wąsem i rzekł:

— Jak wiecie, chłopcy, idziemy do haremu, by pilnować sułtana i jego niewolnic. Zakazano nam rozmawiać z temi Arabkami, ale jak wam się uda, to możecie robić, co wam się podoba, bo i tak długo tam nie będziemy. Zastąpi nas w krótce kompanja żuawów. Pamiętajcie tylko, że musicie postępować ostrożnie, i że ja nie powinienem o niczem wiedzieć! Zrozumiano? A teraz za mną marsz!

(Dalszy ciąg jutro).

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Doktór Graba przybył do Detroit i zamieszkał w hotelu, gdzie dziwnem zrządzeniem losu tej samej nocy dokonała banda miss Nory napadu. Miss Nora spotkała doktora, który oświadczył jej, że właśnie uciekł od swej żony, bo tęsknił za nią i postanowił do niej wrócić...

Ale Al Capone podejrzewał, że w powrocie Graby tkwi jakiś podstęp. Kazał więc szefowi tajnej policji chicagowskiej, Petersenowi, zbadać tę sprawę. Petersen podstępem wyłudził od sędziego Greena wyznanie o podwójnej roli Graby: Green powiadomił odrazu Freda o tem, że zaufał tajemnicę Petersenowi.

Genjalny detektyw wyczuł, co się święci; tego samego dnia zdołał wyśledzić, że szef policji przesyła tę wiadomość do Al Capone za pośrednictwem swej kochanki, niejakiej Izadory Barret, którą rozkazał niezwłocznie aresztować.

Sędzia Green postanowił aresztować również szefa tajnej policji, Petersena. Przybył do niego, do urzędu śledczego w asyście kilku oficerów policji. Petersen nie chciał się do niczego przyznać. Lecz błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i zabił się na miejscu.

A tymczasem po napadzie na hotel Majestic przeniosła się miss Nora do Chicago, gdzie wynajęła sześciopokojowe mieszkanie w dzielnicy miljonerów i zamieszkała z Grabą, on jako profesor a ona jako nauczycielka muzyki, małżeństwo Darlington. Miss Nora obdarzała swego kochanka niezwykłą miłością a Graba, obawiając się, by znów nie uległ czarowi jej oczu, postanowił przyśpieszyć wydanie jej policji. Gdy Nora udała się do Cicero dokąd została zawezwana przez Al Capone — zaopatrzył się „mister Darlington" w pobliskiej aptece w środek usypiający.

Tego samego dnia postanowił oddać kochankę w ręce policji. Po wspólnym obiedzie oddalił miss Norę z pokoju pod pretekstem poszukania dla siebie środka od bólu głowy, a sam wlał do jej herbaty kilka kropel płynu usypiającego.

Ale gdy miss Nora wróciła do pokoju, zastała go tak bladym, że troskliwie zaopiekowała się kochankiem, odprowadziła go do sypialni, gdzie uprosiła go, by się położył do łóżka. A tymczasem służąca sprzątając ze stołu wypiła herbatę, i po przyjściu do kuchni natychmiast usnęła snem kamiennym. Nora zawezwała lekarza, który rozpoznał, że służąca napiła się widać jakiejść trucizny w celach samobójczych.

Starsza służąca, która była obecna przy tej rozmowie, wtrąciła się, mówiąc:

— Byłam cały czas w kuchni, z Kathy, nie widziałam, by się miała czegoś napić... Mistress Darlington, zapewniam panią, mogę przysiąc na wszystkie świętości, że Kathy nie popełniła samobójstwa. Po pierwsze, nigdy się przede mną na nic nie uskarżała. Przeciwnie, zawsze była bardzo wesoła... Po wtóre, wiem na pewno, że przed snem nic nie piła z żadnej flaszki...

— A czy ze szklanki piła coś? — zapytał doktór.

— Ze szklanki, to panie doktorze piła, ale piła herbatę, a nie żadną tam jakąś truciznę... A od herbaty, panie doktorze, jeszcze nikt nie usnął...

— Więc, moja pani — odrzekł znowu lekarz — podtrzymuję nadal pierwsze rozpoznanie. Mamy tu do czynienia, ze zwykłem uśpieniem po wypiciu jakiegoś środka nasennego. Chora prześpi tak dwanaście godzin, poczem zbudzi się osłabiona... Należy ją pozostawić w łóżku na jedną dobę, odżywiać dobrze i ta cała choroba przejdzie... Żadnych lekarstw nie potrzeba...

Miss Nora wzruszyła ramionami. Zapłaciła honorarjum, pożegnała lekarza, poczem udała się do sypialni.

Gdy tylko lekarz wyszedł, odezwała się starsza służąca:

— Mistress Darlington, to nie żaden lekarz. On pojęcia nie ma, co się tu stało... Ona żadnej trucizny nie piła, tylko wypiła trochę herbaty i nic więcej...

Tymczasem Graba wrócił do siebie. Teraz już mógł spoglądać miss Norze prosto w oczy; zresztą gangsterka, która tyle krwi ludzkiej przelała była szczerze przejęta chorobą służącej. Usiadła znów na brzegu łóżka i zapytała:

— Jak się czujesz Al? Lepiej trochę?

— Tak, czuję się znacznie lepiej, chociaż głowa mnie bezustannie boli... No, co twój doktór orzekł?

— Zgadnij sam, co ten lekarz powiedział?

— Wiesz, kochanie, lekarzem to jestem, ale wróżbitą nigdy nie byłem.

— Zdaniem tego doktora, Kathy przyjęła jakiś mocny środek nasenny...

— Absurd — krzyknął, czując, jak niespokojnie bije mu serce — to żaden lekarz, to był szewc...

— Ja też myślę, że się nie poznał na tej chorobie... Bessy przysięga, że Kathy nic nie piła z żadnej flaszeczki, że nie miała zamiaru popełniać samobójstwa... Wypiła tylko szklankę herbaty po obiedzie i nic poza tem... Wiesz przecież, że Kathy zawsze była niezmiernie wesoła, nie sądzę, by w jej głowie lęgły się jakieś samobójcze pomysły... Chciałam tego doktora zawezwać do ciebie, by ciebie również zbadał, ale widząc jakie przypuszczenia snuje co do choroby Kathy, poznałam, że to szewc... A jednak, kochanie, ta sprawa z naszą Kathy niepokoi mnie bardzo... Leży blada, jak trup... Trzeba zawezwać innego lekarza...

— Zostaw już z tymi lekarzami... Sam zaraz zobaczę...

— Nie wiedziałam, że tak jesteś pewien siebie, iż sądzisz, żeś najlepszy lekarz...

— Tyle, co ta cała hołota niby lekarska, znam się jeszcze na chorobach...



Graba wszedł do pokoju chorej i po zbadaniu jej oświadczył: „Zdaje się, że ten lekarz nie pomylił się"...

— Wiesz, Alon, wpadło mi coś do głowy — odezwała się nagle miss Nora — między twoją bladością i bólem głowy, a chorobą tej dziewczyny musi być jakiś związek...

Graba omal nie podskoczył, gdy usłyszał słowa miss Nory. Wydawało mu się, że gangsterka jest oto na śladzie jego zdrady... Może wie już o wszystkiem, tylko gra przed nim taką rolę...

— Jakiż związek może to wszystko mieć ze sobą — wykrztusił pytanie.

— Wydaje mi się, że Kathy wie kim jesteśmy...

— Czyś oszalała? Co ty wygadujesz! — odrzekł jej, udając przerażoną minę, która mu teraz była bardzo na rękę dlatego, że w ten sposób ukrył swój niepokój — ale na jakiej podstawie snujesz takie przypuszczenie?

— Rozumowanie moje jest bardzo proste i rozsądne. Jeśli prawdą jest, że Kathy wypiła środek usypiający, nie ulega wątpliwości, że był on przeznaczony dla mnie i dla ciebie, ale pomyliła się widocznie. Wlała sobie trochę, stąd twój ból głowy, a to co było przeznaczone dla mnie, przez pomyłkę sama wypiła...

— Wiesz Lili, nie rozumiem tego, co mówisz — mówił wciąż zdziwiony — dokąd wlała...

— Znam już kochanie, takie wypadki. Jak widać, wlała ten płyn do herbaty, którą ci wczoraj podała, i to najprawdopodobniej wywołało u ciebie ból głowy. Wyspałeś się, a więc nie czujesz działania tego środka nasennego... Dzisiaj, jak widać, naszykowała dla mnie tę receptę, ale pomyliła się i sama wypiła... mam wrażenie, że doktór miał rację...

Graba uczynił znów przestraszoną minę i powiedział:

— Czyżby Kathy była do nas nadesłana przez policję?

— Nie bądź tak przerażony, kochany, ale to jest zupełnie możliwe. Być może, Fred i Green postanowili wziąć nas we śnie. Fred przekonał się nieraz, że mnie żywcem nie zdobędzie, chciał więc tę sprawę uprościć: służąca nas uśpi, potem zatelefonuje do policji i bez żadnej walki weźmie nas razem... Wiesz, że mam silnie rozwinięte przeczucie... Najprawdopodobniej tak było...

— Gdybyś miała rzeczywiście rację, musielibyśmy natychmiast opuścić to mieszkanie, — zawołał doktór Graba.

— Muszę zawezwać jeszcze innego doktora — jeśli tamten orzeknie to samo, wtedy sprawa będzie dla mnie zupełnie jasna...

— Tak, tak, zawezwij jeszcze jednego lekarza — odparł Graba, nie bojąc się już teraz prawdziwej djagnozy — zaczekaj, kochana, wejdę do kuchni i sam zobaczę, co jest z Kathy... Czuję się już nieco lepiej...

Miss Nora pozwoliła mu teraz zejść z łóżka. Chciała przekonać się, co powie. Jest lekarzem: ta sprawa jest bardzo podejrzana. Być może, policja uknuła tu jakiś misterny spisek.

Graba wszedł do pokoju chorej. Zbadał ją jakgdyby uważnie i odrzekł:

— Zdaje się, że ten lekarz nie pomylił się... Taki stan może być skutkiem tylko jakiegoś silnego środka nasennego. Powiem ci prawdę, że ta Kathy nie podobała mi się nigdy... jej wesołość wydawała mi się mocno naciągnięta...

Miss Nora zmieniła nagle ton i gwałtownie zapytała:

— Czy jesteś, Al, pewien tego co mówisz? Czy naprawdę wypiła jakiś środek nasenny?

Zmiana jej tonu wydała mu się podejrzana. Na złodzieju czapka gore — a Grabie wydało się, że w jej głosie brzmi jakaś ironiczna nuta. Może chce go w taki sposób wypróbować? Może połapała się, co tu zaszło, tylko tymczasem udaje, że nie rozumie o co chodzi. Być może, za chwilę krzyknie głośno:

— Al, tyś chciał mnie uśpić! Chciałeś mnie oddać w ręce policji... Wlałeś ten środek nasenny do mej cherbaty... Wiem wszystko i rozumiem...

Twarz jego znów zbladła i krople potu spłynęły po czole.

— Co tobie jest, Al? Znów źle się czujesz? — zapytała miss Nora, widząc tę jego bladość i krople potu.

— No, tak, jeszcze mi wciąż w głowie szumi — powiedział z ulgą w głosie. Nie, jeszcze nic na pewno nie wie!

Nie pytałaby go z taką czułością, gdyby cośkolwiek podejrzewała.

A może gra nadal tak wspaniale swą rolę? Przecież on sam również gra podwójną grę, przecież sam nieraz starał się, by głos jego w stosunku do niej brzmiał czule i szczerze... Ale wnet zaczął uspokajać siebie: nie, to wszystko tylko wydawało mu się, że każdy inny tak samo postępuje. Ona kocha go szalenie, a ludzie zakochani mają przepaskę na oczach i nic nie widzą...

Nareszcie uspokoił się. Postanowił nadal podsunąć jej myśl, że ta Kathy jest nadesłanana przez policję. W taki sposób zcześnie wszelkie podejrzenie w stosunku do niego. Nie zwykł postępować w taki sposób, oskarżać człowieka, który jest Bogu duch winien — ale teraz nie ma innej rady. Stara to zasada, gdy ludzie chcą z siebie zrzucić podejrzenie, wtedy kierują je na kogo innego...

Miss Nora była tem wszystkiem mocno zaniepokojona. Czyżby w jej własnym domu była agentka policji? Czyżby Fred lub Green wiedzieli, że mistress Darlington, nauczycielka muzyki, jest miss Norą? A jeśli wiedzą o tem, to czemuż czekają? Czyżby tak trudno było otoczyć dom policją i złowić ją, razem z kochankiem? W jakim celu mieliby nadesłać szpiega do jej domu?

Tak, ta sprawa kryje w sobie wiele niejasności. A jednak miss Nora była przekonana, że jej służąca chciała ją uśpić, tylko omyliła się, i sama wypiła przeznaczoną dla niej herbatę.

Miss Nora zawezwała drugiego lekarza, który również stwierdził, że ma się tu do czynienia z próbą samobójstwa, tylko trucizna była zbyt słaba, i dlatego chora wstanie po upływie dziesięciu godzin zupełnie zdrowa...

Teraz nie miała miss Nora żadnej wątpliwości: do jej mieszkania zakradł się agent Freda i Greena!

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Lepiej, jak na Olimpjadzie

Zwycięstwa Walasiewiczówny, Wajsówny i Kucharskiego

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletycz ne z udziałem zawodników Argentyny, Kanady, Niemiec i t. d.

Pierwszy dzień przyniósł Polakom szereg sukcesów, z których najcenniejsze były zwycięstwa Walasiewiczówny, Wajsówny i Kucharskiego nad gośćmi zagranicznymi.

Na 110 m. przez płotki zwycięstwo odniósł Lavehas (Argentyna) w czasie 15 sek., 2) Nienuec (Pogoń), 3) Owens (Białystok), 4) Pajskief (Legja).

W biegu na 200 m. zwyciężył Hofmeister (Argentyna) w czasie 22,4 sek., 2) Beswick (Argentyna) 22,6, 3) Śliwak (Polska) 22,8, 4) Zasłona (Jagiellonja), 5) Sande (Argentyna).

W rzucie kulą wygrał Fiedornk (Warszawianka) 14,55 m. przed Gierutto 14,54.

Na 3.000 m. wygrał łatwo Noji w czasie 8:52,8 przed Bodalem 9:10, Duplickim i Wirkusem.

Na 100 m. pań triumfowała Walasiewiczówna w czasie 11,9 sek. przed Niemką Krauss 12 sek., Chrzanowską 12,8 sek., Sadowską i Wolframówną.

W skoku wzwyż pierwszy był Gierutto 1.75 przed Iwanowskim 1.70 i Olszewskim.

W rzucie dyskiem pań zwycięstwo odniosła łatwo Wajsówna 42,17 m. przed Niemkami Mollenhauer — 40,52 i Krauss 37.74. Cejzikowa miała stosunkowo słabe rzuty i sklasyfikowała się na czwartem miejscu wynikiem 36,67.

W sztafecie 4 x 100 m. pierwsze miejsce zajęła Argentyna w składzie: Lavenas, Sande, Hofmeister i Beswick, osiągając czas 42,7.

Drugie miejsce zajęła Polska w składzie: Zasłona, Śliwak, Łopuszyński i Trojanowski 2-gi w czasie 43,8.

W sztafecie polskiej fatalna była zmiana pałeczek i jedynie ta okoliczność zadecydowała o porażce Polaków.

Najważniejszym punktem programu był bieg na 800 m. ze względu na zapowiedziany pojedynek Kucharskiego z Edwardsem i Andersonem.

Od startu prowadzi Argentyńczyk Anderson. Po kilku nastu metrach na czoło wysuwa się Kucharski, mając za sobą Andersona. Edwards znajdował się na trzeciem miejscu. Dalsze miejsca zajmowali Gąsowski i Staniszewski.

Na połowie dystansu czas zawodników wynosił 58 sek. Kolejność na 400 m. była następująca: prowadził w dalszym ciągu Kucharski, natomiast na drugie miejsce wydostał się niespodziewanie Gąsowski. Anderson spadł na trzecie miejsce.

Na ostatniem okrążeniu Edwards mija kolejno Andersona i Gąsowskiego, wysuwając się na drugie miejsce za Kucharskim. Obydwaj wymienieni zawodnicy odrywają się od reszty.

Na finiszu Kucharski zwiększa tempo i przerywa pierwszy taśmę w czasie 1:55,4 sek. Edwards zajął drugie miejsce w czasie 1:55,8, trzeci był Anderson, który dopiero na finiszu zrównał się z Gąsowskim. Obydwaj mieli czas 1:57, przyczem Gąsowski był niewątpliwie rewelacją biegu chociażby dlatego, że ten zawodnik zaledwie kilka razy startował dotychczas na 800 metrów.

Piąte miejsce zajął Majewski przed Jurkowskim.

Zatarg z Peru

Znany niemiecki tygodnik piłkarski „Fussball Woche" donosi, że projektowane mecze piłkarskie Peru — Niemcy i Peru — Austrja, zaproponowane olimpijskiej drużynie Peru jako zadośćuczynienie za odebranie tej drużynie zwycięstwa nad Austrją w turnieju olimpijskim nie dojdą do skutku. Peruwjańczycy opuścili już Niemcy, udając się w drogę powrotną do kraju.

Kucharski o przeżyciach na Olimpjadzie



W piątek wieczorem na lotnisku na Okęciu wylądowały w towarzystwie swych koleżanek lekkoatletek niemieckich polskie zawodniczki olimpijskie: Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska. Na zdjęciu polskie laureatki olimpijskie w towarzystwie lekkoatletek niemieckich Kraus i Molenhauer, przed samolotem.

Znakomity nasz średniodystansowiec Kucharski zakomunikował nam następujące swoje wrażenia olimpijskie:

„Miałem bardzo poważnych przeciwników w biegu na 800 mtr. Olbrzymi murzyn Woodrof zwycięzca na tym dystansie posiada niesamowicie długi krok i jest nie do pokonania. Wszyscy, którzy z nim biegli wydawali się karłami, statystującymi drobnem deptaniem na bieżni. Włoch Lanzi jest bardzo szybki i szczególnie groźny na finiszu. Kanadyjczyk Edwards, startujący już w trzecich Igrzyskach Olimpijskich mógł być przeze mnie pokonany na finiszu, gdyby przesunięcie mety o 50 mtr. skracające ostatnią prostą nie zmyliło mojej orjentacji, tem bardziej, że w przed biegach tego przesunięcia nie było.

Pozostawiłem jednak za sobą dwóch doskonałych Amerykanów, mogę więc być zadowolony z zajęcia 4-go miejsca, a Edwardsowi mam nadzieję zrewanżować się na za wodach w Warszawie.

Obecnie czuję się lepiej fizycznie niż w Berlinie i wiem, że dochodzę obecnie do szczytowej formy. W Berlinie byłem przeziębiony i przeleżałem nawet kilka dni w łóżku. Opieka lekarska na Olimpjadzie nie była niestety dostateczna ze względu na to, że dwaj lekarze naszej ekspedycji kpt. Rettinger i Sidorowicz musieli się opiekować ogromną ekspedycją 1. rozmieszczoną w 7-miu punktach Berlina. Poza tem pobyt w naszej wiosce olimpijskiej był bardzo miły. Mieliśmy własnego kucharza, który odżywiał nas dobrze, obficie i racjonalnie. Wieczorem mieliśmy kino i specjalne koncerty. Drwiny naszej prasy nazywające polską wioskę olimpijską szpitalem nie były pozbawione słuszności. Winę ponoszą częściowo lekarze, których liczba nie była dostateczna, następnie zbyt forsowny trening połączony ze zbyt gwałtowną zmianą normalnego trybu życia w obozie olimpijskim. Zaaranżowano wszystko za późno i przez to skok ze „zwykłego cywila" na olimpijczyka był zanadto raptowny.

Z Berlina wyjechałem na zawody do Drezna i Berna. W Dreźnie pobił mnie Woodroof w czasie 1:52,5 sek. podczas, gdy mój czas wynosił 1:52,6.

W Bernie, gdzie nie startowali Woodroof i Lanzi zająłem pierwsze miejsce.

Czuję, że dochodzę teraz do mojej szczytowej formy. W najbliższym czasie pragnąłbym startować zagranicą dla zdobycia dobrych wyników, zanim wycofam się zupełnie z życia sportowego. Niestety bowiem, jako urzędnik wydziału mierniczego Magistratu m. Lwowa, będę musiał poświęcić sport dla pracy zawodowej".

Amerykańscy pływacy w Katowicach

Drugi występ olimpijskiej drużyny pływackiej w Katowicach odbył się również przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Prawie przez cały czas zawodów padał deszcz, który do pewnego stopnia obniżył poziom zawodów. Mimo niepogody zawody zgromadziły przeszło 2.000 widzów.

Na 400 m. stylem dowolnym Medica (Ameryka) zrewanżował się Flanaganowi, zajmując pierwsze miejsce w czasie 4.54,6, 2) Flanagan (Ameryka) 4:58,2, 3) Macionis (Ameryka) 5:11,2, 4) Karliczek (Polska) zajął czwarte miejsce w czasie 5:15,8, bijąc rekord Polski: Piątym był Szrajbman 5:28.8.

200 m. stylem klasycznym: 1) Higgins (Ameryka), 2:51.4, 2) Casley (Ameryka) 2:57,4, 3) Heidrich (Polska) 2:59,2.

Na 100 nawznak zwyciężył Amerykanin Wanderweghe mimo, że dał zawodnikom polskim 13 sek. wyrównania. Czas jego wynosił 1:07,4, 2) Żydok (Polska) 1:24,2, 3) Widera 1:25.2.

100 m. stylem dowolnym: 1) Fick (Ameryka) 59,5 sek., 2) Lindgreen (Ameryka) 1:02,5, 3) Karliczek 1:04,5.

W sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym Amerykanie dali ślązakom 30 sek. wyrównania. 1) Ameryka w składzie Wanderweghe, Casley, Fick w czasie 3:27,5, 2) Śląsk 3:52,2.

W sztafecie 4 x 200 m. stylem dowolnym zwyciężyła Ameryka, która wystawiła tylko dwuch zawodników Flanagana i Medica, w czasie 10:40,3 sek. (każdy z Amerykanów pływał 400 m.). 2) Śląsk w czasie 11:10,6, (Śląsk wystawił 4-ch zawodników po 200 m.).

W sztafecie 5 x 50 m. stylem dowolnym wygrała Ameryka w czasie 2:20,8 przed Śląskiem 2:28.

Na zakończenie programu odbyły się bardzo efektowne skoki Amerykanina Roota. W popisach wzięli udział również zawodnicy polscy Ziaja, Breguła, Jędryszek i Szczepańska.

Mecz ze Schmellingiem za rok

Z N. Jorku donoszą, że Schmeling podpisał ostatecznie umowę z Braddockiem w sprawie rozegrania meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag dopiero w czerwcu 1937 w Madison square garden.

W sprawie odłożonego terminu o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej, z powodu rzekomego zachorowania Braddocka, otrzymujemy ze źródeł niemieckich następujące wyjaśnienia.

Na łamach sportowej prasy amerykańskiej wyczerpująco omawiano przyczyny odłożenia spotkania, przytem jednozgodnie uznano, że zraniona ręka Braddocka stanowi całkowicie umotywowane uzasadnienie.

Mistrz świata Braddock znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji finansowej i tkwi w długach po uszy. W meczu z Baerem obecny mistrz świata startował z dwoma niewyleczonemi że złamania żebrami i mimo to wygrał. Niewielka rana na małym palcu lewej ręki stanowi obecnie, zdaniem kół niemieckich, jedynie pretekst dla odłożenia terminu meczu.

To Czesi założyli protest

który nas pozbawił srebrnego medalu

Dyskwaliifkacja polskiej drużyny jeździeckiej w olimpijskim konkursie military i odebranie jej srebrnego medalu wywołały niezwykłe poruszenie nietylko w kołach Polonji berlińskiej, lecz również i w zagranicznych kołach wojskowych.

Fakt ten jest tem bardziej uderzający, że decyzja zapadła w trzecim dniu po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich i po uroczystem wręczeniu Polsce srebrnego medalu olimpijskiego.

Jak słychać protest, o którym wspomina komunikat urzędowy, zgłoszony został ze strony Czechosłowacji, która dzięki temu zyskała bronzowy medal olimpijski.

W skład najwyższej komisji rozjemczej konkursu military, która wydała to orzeczenie wchodzą: ze strony Niemiec gen. von Holzing, ze strony Francji mjr. Hetor, ze strony Szwecji hr. Clarence von Rosen, ze strony Szwajcarji płk. Bauer, ze strony Ameryki de Barneville.

Piłkarskie mistrzostwa junjorów

W Sierakowie na obozie W. F. i P. W. rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski junjorów. Ogółem w mistrzostwach biorą udział drużyny mistrzowskie 10-ciu okręgów. Nie przybyły drużyny z Wilna, Lublina i Wołynia.

Z przybyłych zespołów dopuszczono tylko 9 do rozgrywek. Zarządzono poza tem jedną rozgrywkę eliminacyjną po między toruńskim Gryfem, a częstochowską Brygadą. Zwyciężył Gryf w stosunku 5:1 (1:0), kwalifikując się do udziału w mistrzostwach, podczas gdy Brygada została wyeliminowana.

Pozostałe rozgrywki o tytuł mistrza odbywają się systemem pucharowym, t. zn. że każdy pokonany zespół odpada od dalszych rozgrywek.

Wyniki pierwszych spotkań były następujące: Warta (Poznań) — Lechja (Lwów) 2:0 (1:0), Harcerski K. S. (Szopienice) — Polonja (Warszawa) 3:0 (2:0), Wisła (Kraków) — Rewera (Stanisławów) 4:2 (1:2), Widzew (Łódź) — Gryf (Toruń) 2:1 (1:0).

Zwycięskie zespoły walczą o tytuł mistrza w poniedziałek, przyczem Wisła spotka się z H. K. S. a Warta z Widzewem.

Obóz, którego otwarcia dokonał przedstawiciel państwowego urzędu W. F. inż. Kuchar zorganizowany został po raz pierwszy. Kierownikiem technicznym obozu jest trener Otto, a jego zastępcą trener Spoida.

Jadowite żmije w wagonie sypialnym

Zbrodniczy zamach, który życiem przypłaciło 6 osób

W tych dniach ekspres cejloński był terenem strasznego wypadku, który 6 osób przypłaciło życiem.

Około godz. 2-ej w nocy, gdy pociąg minął Kuruneyala, nagle w wagonie sypialnym rozległ się mrożący krew w żyłach krzyk. Wyrwani ze snu pasażerowie wyskoczyli z łóżek, otworzyli drzwi przedziałów i ujrzeli wstrząsający widok. Na korytarzu roiło się od jadowitych węży. W tej samej chwili zgasło światło i gruchnęły strzały. Nikt z pasażerów nie wiedział co się stało. Przypuszczano, że na pociąg napadli bandyci. W wagonie powstała panika, ludzie rzucali się do okien, chcąc wyskoczyć z pędzącego pociągu. Jeden z pasażerów zachował jeszcze tyle przytomności umysłu, że pociągnął za rączkę automatycznego hamulca i po kilku chwilach pociąg stanął.

Personel pociągu zbadał wagon sypialny. Znaleziono tam dwa domki dla wężów, które budowali czarni kamilowie. Ktoś je umyślnie otworzył, chcąc, by węże rzuciły się na pasażerów. Plan zbrodniarza udał się. 16 osób zostało pogryzionych przez jadowite bestje; dwie kobiety natychmiast wyzionęły ducha; a 4 mężczyzn zastrzelono. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się ocalić resztę pokąsanych przez węże pasażerów.

W wagonie sypialnym znajdował się również król herbaty Maity, najbogatszy Anglik Ceylonu. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że zbrodniarze zamierzali dokonać zamachu na jego życie.

„Kto buduje swój pałac bez krwi ludzkiej, ten nie zazna w nim kłopotów". To syngalezyjskie przysłowie musi sobie przypomnieć ten, kto wspomina działalność i życie króla herbaty Maity'ego. James Maity, który zmusił tubylców do ciężkiej pracy na swych kolonjach herbacianych i wsławił herbatę ceylońską na cały świat, od lat musi prowadzić zaciętą walkę ze swą córką Elly, która wskutek swej niezwykłej urody przed laty cieszyła się wielkiem powodzeniem w Nowym Jorku i Londynie.

Elly Maity przybyła na Ceylon po raz pierwszy w odwiedziny do swego ojca w wieku 20 lat. Angielscy urzędnicy nadskakiwali uroczej dziewczynie i niejeden z nich zakochał się w niej nazabój. Lecz Elly pozostawała obojętna na zabiegi swych bogatych adoratorów, natomiast zakochała się w biednym urzędniku swego ojca. Stary Maity nie chciał w żaden sposób zgodzić się na ten związek małżeński. Ggdy jednak córka trwała w oporze i groziła, że porzuci dom rodzinny i postawi na swojem, Maity wpadł na szantański pomysł. Wysłał rzekomo na urlop do Europy urzędnika, który podczas podróży zmarł w tajemniczych okolicznościach.

Gdy Elly dowiedziała się o śmierci ukochanego, odrazu domyśliła się, kto był temu winien, zaprzysięgła ojcu zemstę i robiła wszystko, co było w jej mocy, by mu zaszkodzić.

Podczas podróży do Battikaoa Elly poznała pewnego Syngalezyjczyka, z którym po tygodniu wzięła ślub. Anglicy byli oburzeni na młodą białą dziewczynę, która przekładała kolorowego mężczyznę nad Europejczyka i bojkotowali ją. Elly nie przejęła się tem zbytnio. Wprowadziła męża do domu ojca i chciała zmusić Maity'ego, by uznał swego zięcia. Król herbaty nie chciał się nato zgodzić, to też między córką a ojcem dochodziło do gorszących awantur. Wreszcie Maity podczas jednej z kłótni postanowił położyć kres tej wojnie rodzinnej i usunąć przyczynę nieporozumienia. Podbiegł do zięcia, wyciągnął rewolwer i strzelił do niego, kładąc go trupem.

Wkrótce Maity stanął przed sądem, który uniewinnił go. Wyrok sądu wywołał wielkie oburzenie wśród tubylców, a Maity bojąc się o swe życie przez wiele miesięcy nie pokazywał się na ulicy.

Przed rokiem Elly po raz drugi wyszła zamąż i tym razem jej wybór padł na Syngalezyjczyka.

Gdy Maity dowiedział się o nowym wyczynie córki, jego cierpliwość wyczerpała się i wydziedziczył swą niesforną jedynaczkę, która żyła w odosobnieniu i w nędzy ze swym mężem. Przed dwoma miesiącami zmarł nagle drugi małżonek Elly. Wśród Syngalezyjczyków natychmiast rozeszła się pogłoska, że król herbaty otruł swego zięcia. Elly zaś była jedną z tych, która rozpowszechniała tę pogłoskę i nawoływała tubylców do zemsty.

Pò napadzie na ekspres cejloński aresztowano Elly. Angielka przyznała się, że ona zorganizowała napaść. Pod koniec przesłuchania dodała jeszcze, że żałuje, iż ojciec jej uszedł z życiem i że niepotrzebnie zginęło kilka osób.

Stary Maity, widząc, że nie da sobie rady z córką, zdobył się na rozpaczliwy krok. Wykorzystał wszystkie swe wpływy i wreszcie uzyskał to, że Elly umieszczono w zakładzie dla obłąkanych. Obecnie jest przekonany, że będzie miał spokój i że córka nie narazi go już więcej na kompromitację.

Panna, która śpi piąty rok

Podczas snu otrzymała wielki spadek, lecz nie wie o tem

„Kto pomoże Patrycji Maguire?" z tem wezwaniem zwrócił się zrozpaczony ojciec, osowiały narzeczony i bezradny sędzia śledczy do najwybitniejszych lekarzy świata. 23-letnia Patrycja Maguire, wskutek swej niezwykłej urody bardzo popularna w Chicago dziewczyna, zapadła 15 lutego 1932 roku w głęboki sen i dotychczas śpi.

Zanim Patrycja Maguire pogrążyła się w ten długoletni sen, była zwykłą urzędniczką biurową, jedyną żywicielką rodziców. W międzyczasie Patrycja została bogaczką. Lecz o tem nie wie, ponieważ śpi i nikt nie potrafi jej zakomunikować tej radosnej nowiny. Podczas tego długoletniego snu zmarł jej wuj w Filadelfji i zapisał w testamencie swej uroczej siostrzenicy 20.000 dolarów.

Na 8 dni przed zapadnięciem w sen Patrycja zaręczyła się z bogatym kupcem. Narzeczony kocha ją nad życie i obecnie całemi dniami przesiaduje przy łożu swej śpiącej narzeczonej i czeka, by wreszcie otworzyła oczy... Choć rodzice Patrycji zaproponowali młodzieńcowi, by zerwał zaręczyny i rozejrzał się za inną kobietą, pozostał on wierny swej narzeczonej i przez cztery i pół roku czeka, by Patrycja obudziła się.

Lekarze są narazie bezradni i nie mogą w niczem pomóc nieszczęśliwej dziewczynie. Nie mogą nawet określić jakiego to rodzaju choroba. Przypuszczają tylko, że zaniemogła wskutek silnego wstrząsu nerwowego.

Powodem tej tragedji była zwykła napaść gangsterska, o jaką w Chicago nietrudno. 8 lutego w godzinach wieczorowych Patrycja odwiedziła znajomych. W drodze powrotnej została napadnięta przez zamaskowanych gangsterów, którzy umieścili ją w aucie i uprowadzili. Nazajutrz rodzice Patrycji otrzymali od gangsterów list pełen pogróżek z żądaniem, by złożyli okup w wysokości 10.000 dolar., w przeciwnym bowiem razie ich córka zginie nędzną śmiercią. Ojciec zaczął się targować z gangsterami. Gdy ci nie ustępowali ze swych żądań, zebrał tę olbrzymią sumę wśród krewnych i udał się pod wskazany adres. Tam czekał już na niego gangster z córką. Pan Maguire wręczył przestępcy pieniądze i odszedł z córką. Gdy również gangster zamierzał się oddalić, otoczyli go detektywi i aresztowali.

Patrycja wróciła do domu. Była śmiertelnie zmęczona i od razu zasnęła twardym snem. Od tej chwili stale była senna i po kilku dniach zapadła w ten długoletni sen.

Aresztowany gangster, Henry Dines, wypierał się winy i mimo długotrwałego badania nie można było od niego nic wyciągnąć. Sędziemu śledczemu nie pozostało więc nic innego, jak czekać póki Patrycja się obudzi i złoży odpowiednie zeznanie. Narazie czeka on nadaremnie. Sprawa zostaje niezałatwiona, a gangster przez cztery i pół roku siedzi w więzieniu. Pragnie on chyba, by Patrycja jak najdłużej spała, gdyż jej sen przedłuża jego życie. Za uprowadzenie człowieka grozi bowiem w Ameryce kara śmierci.

Czy Patrycja Maguire obudzi się kiedyś? Najsławniejsi lekarze nie mogą na to dać odpowiedzi. Potrząsają tylko bezradnie ramionami. Tylko ojciec i narzeczony nie tracą nadziei, stale przesiadują przy łóżku Patrycji i czekają, by powróciła do życia.

Obrazy, które przynosiły śmierć

Zrozpaczony malarz odebrał sobie życie

Australijczyk John Armand od wczesnej młodości zdradzał wielkie zdolności do rysunków. Gdy skończył szkołę, wysłano go na odpowiednie studja do Londynu. W londyńskiej akademji należał on do jednych z najzdolniejszych studentów i rokowano mu wielką przyszłość jako portretyście.

Po powrocie ze studjów ciotka, która mu przysyłała pieniądze do Anglji, była pierwszą, którą namalował. W kilka tygodni po wykończeniu portretu ciotka zmarła. Również i następna osoba, którą malował, zmarła w kilka dni po wykończeniu portretu. Trzecią zkolei osobą, której portret robił, była znakomita śpiewaczka operowa Mary Debbas, która przyjechała do Australji na występy. Podczas występów w Sydney poznała Armanda i zgodziła się mu pozować. Portret udał się malarzowi znakomicie. Był tak wspaniały, że dyrekcja opery zakupiła go i powiesiła w foyer. Mimo wielkiego powodzenia Armand był zasmucony. Gnębiło go jakieś ciemne przeczucie.

Po trzech dniach śpiewaczka zachorowała na zapalenie płuc i wkrótce zmarła. Gdy Armand dowiedział się o tem, stało się dlań już jasne, że istnieje jakiś fatalny związek między malowanemi przez niego obrazami, a temi śmiertelnemi wypadkami. Postanowił jeszcze raz namalować kogoś. Gdyby znów dana osoba zmarła, przysiągł sobie, że więcej nie będzie malował ludzi, bo to sprowadza na nich tylko nieszczęście.

Wkrótce nadarzyła się okazja. Do Armanda zgłosił się pewien znajomy przemysłowiec z prośbą, by zrobił portret jego małej córeczki. Malarz wziął się do pracy i wkrótce portret był skończony. Gdy dziewczynka po raz ostatni opuszczała studjo malarza, została na ulicy przejechana na śmierć.

Armand przysiągł sobie, że nic tknie już więcej pendzla. Zerwał wszystkie znajomości i całemi dniami włóczył się po swem mieszkaniu, klnąc na swój fatalny los. Wreszcie chęć malowania przemogła w nim strach. Nie malował jednak ludzi, tylko krajobrazy i martwą naturę. To przecież nie mogło przynieść nikomu nieszczęścia myślał Armand.

Obecnie malowanie nie przynosiło mu już tego zadowolenia, co dawniej. Nigdy nie opuszczało go przygnębienie. Dopiero gdy się zakochał, wrócił mu dawny humor i spokój ducha.

Pewnego dnia zapytał ukochaną czego sobie najbardziej życzy. Ta zmiejsca odparła, że chce być malowana przez niego. Malarz, jak mógł, wykręcał się i nie chciał spełnić tej prośby. Ukochana nalegała coraz natarczywiej. Wówczas malarz opowiedział jej, że osoby przez niego malowane są skazane przez los na śmierć. Dziewczyna wyśmiała go i odparła, że nie wierzy w przesądy i prosi, by ją mimo wszystko malował. Armand wziął się więc do pracy. Po kilku dniach portret był skończony. Choć był on nad wyraz piękny, malarza trawił niepokój. Był przekonany że jego ukochanej stanie się coś złego i z drżeniem serca czekał na dalszy bieg wypadków. Przypuszczenie jego sprawdziło się. Po kilku dniach ukochana dostała zakażenia krwi i wkrótce zmarła. Malarz nie mógł przeboleć tego ciosu i z wielkiej rozpaczy odebrał sobie życie.



Sławny bokser hiszpański Paolino Uzcudun został rozstrzelany w Madrycie.

Proces o pas ze złotem

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego toczyła się niepowszednia sprawa o pas ze złotemi monetami.

Powództwo wytoczył piekarz turecki w Warszawie Pirim Zade, występując przeciwko właścicielowi domu przy ul. Chmielnej, Przepiórce.

Pirim Zade twierdził, że uciekając z Warszawy w roku 1915 w czasie inwazji niemieckiej, miał zabrać ze sobą złoto. Złote monety w pasie zaszyła córka Przepiórki, w którego domu wynajmował piekarz lokal sklepowy. Turek nie zdążył jednak skarbu swego zabrać, bo został aresztowany jako cudzoziemiec przez rosyjską żandarmerję.

Kiedy Pirim Zade powrócił do Polski Przepiórkowie odmówili wydania mu pasa ze złotemi monetami. Po wielu latach wystąpił Pirim Zade do sądu z powództwem o równowartość sumy złotego skarbu, który ocenił na 14.000 złotych.

Obecnie w tej sprawie zakończono badania świadków. Zeznania świadków wypadły dla powoda niekorzystnie. Większość świadków nie mogła sobie przypomnieć historji ze złotym pasem, która wydarzyła się przed dwudziestu zgórą laty.

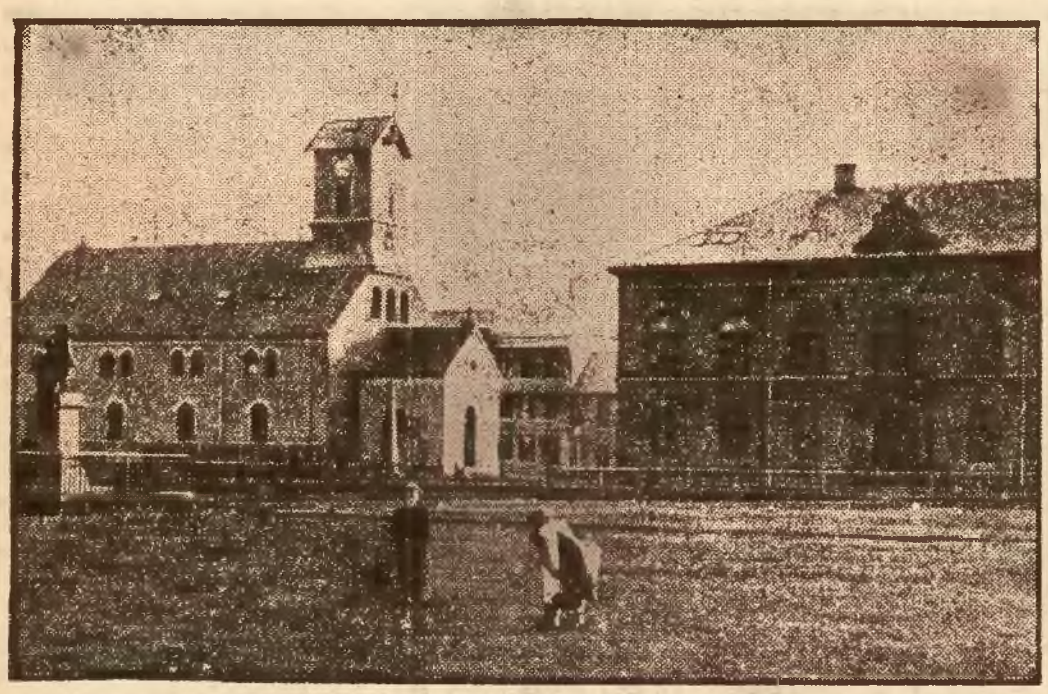
Wyrok w tej ciekawej sprawie zapadnie niebawem.



Mussolini odwiedził i w roku bież. Pontynję, biorąc udział w pracy przy młockarni.



Przywódcy powstania hiszpańskiego, gen. Franco i gen. Mola spotkali się w Burgos, witani przez tłumy ciekawych.



Reykjavik, stolica Islandji, najbardziej położone na północy miasto świata, obchodzi 150-lecie swego istnienia.



Obrazek myśliwski, przedstawiający strzelca w drodze na kaczki.

Upiorna walka w samolocie

Niesamowite zajście w powietrzu

Pilot Hank Osborn otrzymał przed kilku miesiącami posadę w meksykańskiej państwowej linji lotniczej. Jego zadanie polegało na dostarczaniu przyrządów i środków żywności do dużej kopalni złota, położonej w Tierra del Monte. Nie była to łatwa praca. Lotnisko w Tierra del Monte było bowiem bardzo małe i był szybko wybudowane tak, że lądowanie i startowanie było tam bardzo utrudnione.

Gdy w Tierra del Monte przystąpiono do budowy małej kolejki, która miała przewozić obfitujące w kwarc kamienie do fabryki, Osborn musiał tam codziennie zwozić szyny, podkłady, a nawet małą lokomotywę i kilka wagonetek. Zazwyczaj na lotnisku czekali już na pilota murzyni, którzy pomagali mu wyładować bagaż z samolotu.

Pewnego dnia podczas lądowania lał rzęsisty deszcz i na lotnisku nie było nikogo. Pilot musiał więc sam wyładować bagaż. Był tak zajęty pracą, że nie zauważył nawet, jak zbliżył się do niego jakiś mężczyzna. Spostrzegł go dopiero wówczas, gdy przybysz zakasłał.

Nieznajomy podał mu swe nazwisko i opowiedział niezwykłą historję.

— Nazywam się Sanderson— zaczął — i wraz z mym wspólnikiem, niejakim Alarecem wydobywam złoto ze złotodajnej działki, położonej w górach. Alarec był w posiadaniu działki, ja mu zaś dostarczyłem środków na jej eksploatację, za co miałem otrzymać połowę zysków.

Wkrótce przekonałem się, że wpadłem w ręce bandyty. Ilekroć odwoziliśmy wydobyte złoto do Macaltan, napadali bandyci i ograbiali nas. Początkowo zmyliło mnie sarkanie mego wspólnika. Myślałem że rzeczywiście obaj zostaliśmy ograbieni do nitki. Dzięki jednak przypadkowi zostałem wyprowadzony z błędu.

Pewnego dnia pod nieobecność Alareca w chacie, wpadła mi do ręki jego książeczka bankowa. Przejrzałem ją. Okazało się, że choć bandyci nas ograbili, konto bankowe Alareca stale wzrastało. Wkłady zaś były czynione zawsze w te dni, gdy padaliśmy ofiarą grabieży.

— Stało się teraz dla mnie jasne — ciągnął dalej Sanderson — że Alarec stoi w ścisłym kontakcie z bandytami i wraz z nimi stale i systematycznie mnie ograbia.

Moje przerażenie doszło do szczytu, gdy pewnego deszczowego dnia wpobliżu chaty zauważyłem w rozmiękłej ziemi szkielet ludzki. Był to niewątpliwie poprzedni wspólnik Alareca, którego bandyta ograbił, a następnie zabił. Wiedziałem już jaki mnie czeka los. Stale teraz drżę o życie. Boję się nawet zasnąć, bo ten łotr może mnie zabić podczas snu.

— Zwracam się więc do pana — zakończył swe wstrząsające opowiadanie Sanderson — z wielką prośbą, by mnie pan jutro zabrał ze sobą. Jutro bowiem ma wolny dzień Alarec i pójdzie jak zwykle do knajpy się upić. Wykorzystam tę okazję i ucieknę stąd.

Wzruszony tą opowieścią pilot, zgodził się zabrać z sobą Sandersona.

Gdy następnego dnia przyleciał do kopalni, nie ujrzał Sandersona. Gdy po wyładowaniu samolotu zamierzał już ruszyć w drogę powrotną, nagle ztyłu usłyszał za sobą groźne: „ręce do góry".

Pilot natychmiast obrócił się i ujrzał wysokiego mężczyznę z podniesionym rewolwerem w ręku. Osborn posłusznie wykonał rozkaz. Napastnikiem był Alarec. Oświadczył, że zabił Sandersona, który chciał uciec. Teraz on musi uciekać. Żąda więc, by Osborn zawiózł go do Kalifornji, jeśli zaś nie wykona żądania, zginie od kuli rewolwerowej.

Steroryzowany pilot wykonał rozkaz. W chwili gdy wsiadał do samolotu, ujrzał jak z za pobliskiej skały wychyla się zakrwawiona głowa Sandersona. Pilot chciał mu przyjść z pomocą. Powiedział wiec Alarecowi, że musi usunąć z drogi głaz, który mu przeszkodzi w lądowaniu. Bandyta nie miał nic przeciw temu, lecz towarzyszył pilotowi i, trzymając rewolwer w pogotowiu, przyglądał się jak Osborn usuwa głaz.

Fortel się więc nie udał i pilot nie mógł przyjść rannemu z pomocą. Sanderson, który był lekko ranny, wykorzystał te kilka chwil. Doczołgał się do samolotu i ukrył się w jego wnętrzu.

Gdy samolot znajdował się już dłuższy czas w powietrzu i Sanderson czuł się lepiej, postanowił zgładzić swego wspólnika. Wyciągnął młotek i uderzył nim Alareca w głowę. Cios był jednak słaby i bandycie nic się nie stało. Rozjuszony obrócił się i między wspólnikami doszło do zaciętej walki. Osborn nie mogąc puścić steru, bezradnie przyglądał się walce. Gdy Sandersona siły zaczęły opuszczać i Alarec gotował się do zadania śmiertelnego ciosu, pilot zdecydował się na nader ryzykowny krok. Opuścił na chwilę ster i zadał młotkiem bandycie potężny cios w głowę.

Alarec stracił przytomność. To wykorzystał Sanderson i związał go. Osborn znów skierował się stronę Macaltan, gdzie oddał przestępcę w ręce policji, która stwierdziła, że zabił już swego poprzedniego wspólnika. Alarec powędrował więc do więzienia, a jego książeczkę czekową wręczono Sandersonowi.

Ekscesy antysemickie w Czerniowcach

CZERNIOWCE (PAT). — Trwające w Czerniowcach od wielu dni ekscesy antysemickie w związku z zamordowaniem rumuńskiego studenta przez komunistę, zlikwidowała policja i żandarmerja.

Od dn. 17 b. m. nie powtarzają się więcej napady na przechodniów żydów, sprawcy zaś napadu na wycieczkowiczów na górze Cecynie, oddani zostali pod sąd wojskowy i przewiezieni do Jass.

Partja chrześcijańsko - narodowa, wystąpiła do władz z oświadczeniem, że jej członkowie nie mieli z napadem nic wspólnego. W mieście daje się zauważyć po ostatnich nastrojach panicznych całkowite odprężenie.

Sierpień
24
Poniedziałek
Bartłomieja

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Urojony świat" i „Burza nad Andami".
Bagatela; „Ostatni sygnał" oraz rewja „Natasza tańczy..."
Dom Żołnierza: „Mały pułkownik".
Promień „Kapitan Bl od".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Świt: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wenda „Komedjant".
Zorza: „Ostatnia rola".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bież., 7.35 Kilka informacji, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Muzyka z płyt, 12.23 Płyty, 14.30 Pieśni różnych narodów, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 17.25 Płyty, 18 Feljeton, 18,15 Płyty, 18.35 Wiadomości z dnia, 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Ciekawe audycje z płyt

Rozgłośnia krakowska Polskiego Radja nada w bieżącym tygodniu kilka ciekawych audycji z płyt gramofonowych.

W poniedziałek 24 bm. o godz. 12.23 koncert utworów E. Griega. Tegoż dnia o godz. 14.30 pieśni różnych narodów. Zaś o godz. 17.25 utwory J. S. Bacha w opracowaniu L. Stokowskiego.

We wtorek 25 bm. o godz. 14.30 bilans występów operetki wileńskiej.

W środę 28 bm. o godz. 14.30 Suity i balety Granadosa, Ravela, Luigini'ego, Gershvina oraz Ippolitowa-Iwanowa.

We czwartek 27 bm. o godz. 14.30 tańce symfoniczne Berlicza, Gounoda, Masseneta, Mussurgskiego, Zeleńskiego i Różyczkiego. O 17.30 wystąpią słynne basy: Didur-Szaljapin,—Kajdanoff-Pinza-de Angolini Pasero.

W piątek 28 bm. o godz. 12.23 audycja poświęcona twórczości symfonicznej Piotra Czajkowskiego.

Na zakończenia tygodnia t. j. w sobotę 29 bm. rewja pełna humoru i odrobiny sentymentu o godz. 14.30.

Kolejarz przemytnikiem

Pod zarzutem przemytu sacharyny zatrzymali funkcjonarjusze straży granicznej w Krakowie kolejarza Józefa Paluszkiewicza z Łodzi. Władze prowadzą dochodzenie.

W obronie ubezpieczonych w Tow. „Feniks"

Dowiadujemy się, że ostatnio Ogólnopolski Komitet Obrony Ubezpieczonych w Tow. „Feniks" w Krakowie, za pośrednictwem Mężów Zaufania, powołanych przez Pana Ministra Skarbu wniósł memorjał do Dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, zawierający trzy główne postulaty o treści następującej:

1) W sprawie przyśpieszenia definitywnego załatwienia sprawy przejęcia „Feniksa".

Mężowie zaufania zdają sobie doskonale sprawę ze wszystkich nastręczających się trudności przy rozwikłaniu powyższego problemu, podkreślając zaś z naciskiem konieczność przyśpieszenia tej sprawy. Mężowie zaufania proszą Pana Dyrektora, w którego odpowiedzialnych rękach spoczywa całokształt sprawy „Feniksa", aby raczył zgodnie z powyższem przystąpić do definitywnego załatwienia sprawy.

2) W sprawie realnego współudziału mężów zaufania w prowadzeniu pertraktacyj.

Mężowie zaufania proszą Pana Dyrektora, aby raczył zgodnie z intencją Pana Wicepremjera dopuścić ich do rzeczywistej współpracy, t. j. współudziału w prowadzonych pertraktacjach, których przebieg ma zadecydować o najżywotniejszych interesach ubezpieczonych.

3) W sprawie stworzenia odrębnego zablokowanego konta bieżącego wpływających składek ubezpieczonych.

Jak mieliśmy zaszczyt przedstawić Panu Wicepremjerowi w naszym pierwszym memorjale z czerwca r. b. ubezpieczeni domagają się od pierwszej chwili załamania się „Feniksa" aby utworzono przejściowo z bieżących składek ubezpieczeniowych zupełnię odrębną masę majątkową, ulegającą zwrotowi na rzecz ubezpieczonych na wypadek likwidacji „Feniksa" w inny sposób, aniżeli przez objęcie portfelu przez inne towarzystwo ubezpieczeń.

Mężowie zaufania ponawiają jaknajusilniej powyższy postulat zablokowania składek bieżących i proszą, aby niezależnie od zasadniczego rozwiązania problemu „Feniksa", które niewątpliwie już „jutro" jeszcze nie nastąpi, celem uspokojenia szerokiej masy ubezpieczonych i odbudowania zamierającego inkasa składek wydano w trybie ustawodawczym i to bezzwłocznie tymczasowe zarządzenie, na mocy którego stworzonoby z bieżących składek odrębną masę majątkową ulegającą zwrotowi na rzecz wpłacających na wypadek likwidacji Tow. „Feniks" w inny sposób, aniżeli przez objęcie portfelu przez inne towarzystwo ubezpieczeń.

Poćwiartowane zwłoki na szynach

W pobliżu stacji kolejowej Zwierzyniec znaleziono na szynach poćwiartowane zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego tożsamości nie zdołano ustalić. Nie wiadomo dotychczas, czy zachodzi tutaj wypadek samobójstwa, czy też nieznajomy wypadł z pociągu i dostawszy się pod koła, poniósł śmierć.

Rozwiązaniem tajemnicy ponurego wypadku zajęły się kompetentne władze.

Zamach morderczy
z zazdrości

W Myszynie pod Kołomyją niewiadomy sprawca oddał z zasadzki strzał karabinowy do Marji Nahorniak, na szczęście chybiając. Dochodzenia policyjne wykazały, że niejaki W. Obuszak dokonał zamachu morderczego na Nahorniakową z zemsty, że ta zezwalała żonie Obuszaka na schadzki miłosne z kochankiem w jej mieszkaniu.

Aresztowany Obuszak wypiera się winy.

Śmiertelne zatrucie grzybami

Stefan Podgórny, fornal z Hawłowic pow. Jarosław spożył większą ilość grzybów przez siebie zbieranych w lesie i doznał śmiertelnego zatrucia.

Zawezwany lekarz poczynił zabiegi, jednak stan zatrutego fornala jest bardzo ciężki.

Zabił brata
który nie chciał dać ziemi

W Laszkowicach gm. pierszajskiej pow. wołożyńskiego, Antoni Puczyński zadał swému bratu Jerzemu siekierą kilka ciężkich ran w głowę, poczem z narzędziem zbrodni zgłosił się sam do policji.

Podczas badania bratobójca zeznał, iż czynu swego dopuścił się spowodu odmowy ze strony brata przystąpienia do podziału majątku, otrzymanego w spuściźnie po ojcu.

Bohaterska matka zginęła uratowawszy córkę od śmierci

W Isakowie (pow. Horodenka) zdarzał się onegdaj tragiczny wypadek. Oto 13-letnia Marja Karat, podczas kąpieli w Dniestrze zaczęła nagle tonąć.

Słysząc rozpaczliwe wołanie, pośpieszyła swej córce z pomocą matka Anna, której udało się po dramatycznej walce z prądem rzeki ocalić córkę.

Wówczas jednak opuściły Karatową siły i bohaterska matka, porwana przez prąd, utonęła.

Śmierć pod kołami Lux-Torpedy

Na szlaku kolejowym Baranowicze — Stołpce na 430 kilometrze, pod przejeżdżającą Lux-Torpedę elektryczną wpadł w nieokreślony bliżej sposób strzelec 78 p. p. Strupiatowski Marjan.

Koła zawrotnego pociągu rozszarpały Strupiatowskiego na kawałki.

16 komunistów skazano na śmierć
w Rosji Sowieckiej.

Wczoraj w nocy został ogłoszony wyrok wojennego kolegjum najwyższego sądu Z. S. R. R. w Moskwie mocą którego 16-tu komunistów-trockistów z Zinowjewem i Kamieniewem na czele skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

LIGA

Wisła—Garbarnia 2:2
Legja—Warta 1:5
Pogoń—Dąb 1:3
Śląsk—Warszawianka 1:1
Ruch—ŁKS 1:4

O WEJŚCIE DO LIGI

Cracovia—Pogoń 11:0
HCP.—Gryf 9:4
Unja—ŁTSG 6:1
Skoda—Brygada 1:1
Polonia—RKS 6:1
Śmigły—WKS Równe 4:2

O WEJŚCIE DO KRAKOWSKIEJ KLASY A

Tarnovia—Czarni 1:2

Zgon samobójcy

Onegdaj podaliśmy informację o zamachu samobójczym Adolfa Axela, który poranił nożyczkami swą żonę a następnie wypił jakąś truciznę. Otóż Axel po przewiezieniu do szpitala onegdaj zmarł.

Dalsze szczegóły w aferze dyrektorów Centralnej Targowicy

W związku z aferą dyrektorów Centralnej Targowicy w Mysłowicach Kazonia i Fruchthändlera z Krakowa dowiadujemy się, że prowadzący w sprawie tej śledztwo sędzia otrzymał nowe materjały w tej sprawie z Urzędu Skarbowego w Mysłowicach w związku z prowadzonemi przez ten urząd dochodzeniami.

Jakkolwiek szczegóły trzymamane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy, z faktu tego można wnosić, że afera ta zatacza coraz to szersze kręgi i nieprędko jeszcze można się spodziewać zakończenia.

Nowa wielka akcja lokatorów

W szeregu miast prowincjonalnych lokalne związki lokatorów występują do władz z memorjałami w sprawie sytuacji, w jakiej znajdują się mniejsi i biedniejsi lokatorzy, którzy nie z własnej winy zalegają z komornem.

Mianowicie osoby takie są zagrożone eksmisjami, wobec czego związki wysuwają postulat, by w dalszym ciągu zniżono komorne o 25 do 35 proc., pozatem, aby wprowadzono trzeletnie moratorjum dla zalegających z komornem.

Straszna zemsta zdradzonego męża

O okropnej zemście zdradzonego męża donoszą z Wólki, pow. kienickiego.

Oto późną nocą na śpiącego w stodole Stanisława Szymańskiego napadło trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy zmasakrowali go w straszny sposób a potem zakneblowali mu usta i wyprowadzili za stodołę, gdzie odbył się dziwny i okrutny sąd. Nie mogący wydobyć słowa z gardła, przerażony Szymański wysłuchał strasznego oskarżenia o uwiedzeniu żony niejakiego Stefana Jazuity, za co został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano natychmiast, bo postawionego pod stodołą Szymańskiego wszyscy trzej zasypali gradem kul.

Podziurawiony jak rzeszoto— zdążył przed śmiercią wykrztusić nazwisko strasznego sędziego-mściciela, poczem wydał ostatnie tchnienie.

Udusił swego współpracownika

Dwaj parobczacy księdza proboszcza Franciszka Szczępka w Niebylcu, będąc na robotach polnych w Koneczkowej koło Rzeszowa, wszczęli ze sobą w czasie obiadu kłótnię na tle robocizny.

Nie obeszło się bez rękoczynów i w trakcie bójki 22-letni Bolesław Pięciak chwycił tak silnie ręką pod gardło Piotra Antonika, że ten upadł na ziemię nieprzytomny.

Wezwano natychmiast lekarza, jednakowoż wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, gdyż Antonik zmarł wskutek uduszenia. Pięciak zbiegł, a policja wszczęła za nim pościg.

Zuchwałe włamania przy ul. Staromostowej

Niewykryci narazie sprawcy dostali się przez urwanie kłódki do piwnicy domu przy ul. Staromostowej 1, poczem wybili otwór w murze i weszli do sklepu Meilocha Sieradzkiego na szkodę którego skradli wyroby cukiernicze, cukier i czekoladę o niestalonej narazie wartości.

Ci sami sprawcy dostali się również do sąsiedniego sklepu Reginy Zimetbaum i skradli kawę, herbatę i inne towary kolonjalne wart. również narazie nieustalonej.

Oryginalna obrona przed sądem

Przed sądem grodzkim w Lidze stanął właściciel jednej z mniejszych piekarni miejscowych oskarżony przez konsumenta o to, że w nabytej bułce znalazł olbrzymich rozmiarów karalucha vel karaczana (blatta orientalis).

Bułka z karaluchem została załączona do aktu oskarżenia, jako dowód rzeczowy.

Podczas rozprawy oskarżony do winy się nie przyznał. Sędzia pragnąc przekonać właściciela piekarni, że jednak są namacalne dowody jego winy, podał mu do rąk wyschłą bułkę z karaluchem, celem przyjrzenia się i naocznego przekonania.

Lecz oto, stało się coś nieoczekiwanego. Oskarżony pospiesznie wydłubał karalucha z pieczywa i zjadł na czach wszystkich, usiłując przytem udowodnić, że nie był to karaluch, lecz zwyczajny rodzynek.

Sąd jednak uznał winę za udowodnioną i skazał oskarżonego na 50 zł. grzywny.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsające samobójstwo wdowy w Krakowie

W dniu wczorajszym o godz. 3 na placu św. Ducha w Krakowie Kazimiera Skoczkowa, wdowa, zamieszkała przy ul. Kasprowicza 4, przecięła sobie w celu samobójczym żyletką żyły u obu rąk.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu niedoszłej samobójczyni pierwszej pomocy, pozostawiło ją opiece domowej.

Proces wielkiej szajki złodziejskiej w Krakowie

Wkrótce przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbędzie się proces niezwykle zuchwałej szajki złodziejskiej i paserskiej.

Akt oskarżenia obejmuje nazwiska Józefa Florczyka, Stefana Januszyka, Józefa Patry, Antoniego Nędzy, Józefa Nowaka, Julji Patrowej, Rozalji Kulpa, Katarzyny Nędzowej, Bronisławy Banduła, Katarzyny Jedynak.

Szajka ta dokonała kilkudziesięciu kradzieży na terenie Krakowa i najbliższej okolicy.

Wśród okradzionych znajdują się między in. p. Olga Rydlowa, dr. Czesław i Jadwiga Laszczkowie (Prądnik Biały), prof. Władysław Pęchalski oraz dr. Adam Mirocki.

Oskarżonym grozi o tyle większa kara, że dokonali powyżej opisanych przestępstw przed upływem 5-ciu lat od czasu odcierpienia ostatniej kary.

Wartość skradzionych przedmiotów sięga kwoty 15.000 zł.

18

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

— O ile pan hrabia się zgadza, — powiedziała cicho i nieśmiało — proponowałabym wycieczkę do Jaszczurówki.

Hrabia skinął głową.

— Życzenie pani jest dla mnie rozkazem!

* * *

Nad Jaszczurówką przeciągały ciężkie i ciemne chmury. Powietrze nasycone było elektrycznością. Nieznośny żar tamował oddech. Elza, jadąc z hrabią samochodem, usiłowała prowadzić rozmowę, on jednak przysłuchiwał się leniwie. Lęk ją ogarnął na myśl, że Emil może przybyć za późno. Hrabia zachowywał się coraz natarczywiej i bezceremonjalniej. Stanęli wreszcie w pobliżu lasu i ruszyli pieszo w góry.

Poprzez skały i pagórki dążyli do Brzezic. Hrabia Marczyński nie zwracał uwagi na przepiękne widoki, jakie przedstawiała dokoła okolica. Przynaglał Elzę do pośpiechu. Wtem przystanął i wskazał na zachmurzone niebo.

— Nadchodzi burza, musimy się pośpieszyć, by nas ulewa nie złapała. Chodźmy prędzej byśmy zdążyli schronić się do chaty.

W Elzie serce zamarło. Czy Emil aby zdąży na czas przyjść z pomocą? Drogę, jaką obrała, dokładnie mu wprawdzie opisała, ale czy nie zbłądzi?

Nagła błyskawica przerwała jej rozmyślania. W następnej już chwili lunął deszcz.

Przemoczeni do nitki, dostali się nareszcie do chaty. Była to mała, próżna izdebka, w której nic więcej się nie znajdowało poza prymitywnym barłogiem, zaopatrzonym w stary, wygnieciony siennik. Burza szalała: po każdym grzmocie na firnamencie ukazywały się jaskrawe, bijące w oczy błyskawice. Widok niebywały i imponujący w swojej grozie.

Hrabia Marczyński zdradzał wyraźnie strach. Z pogardą patrzała na tego tchórzliwego człowieka, tak brutalnego wobec słabych, a tak bojaźliwego wobec natury.

Dziękowała Bogu za trwającą wciąż tak straszną burzę i modliła się w duchu, by szalejące żywioły nie ucichły.

Każda chwila zwłoki zbliżała Emila do chaty. Już pół godziny minęło. Jeszcze tylko 10 do 15 minut, a Emil wyzwoli ją z towarzystwa tego nikczemnego łotra.

Wbrew jej pragnieniom burza nagle ustała. Niebo w mgnieniu oka się wypogodziło. Hrabia przybrał znów swoją normalną, pewną siebie postawę.

— Możemy już pójść — zaproponowała Elza.

— Czy sądzisz — odrzekł Marczyński — że znajdę przyjemność w wdrapywaniu się w góry po deszczu? Tu nam nikt nie przeszkadza. Mam z tobą wiele do pomówienia. Jutro opuścisz stanowisko swoje w hotelu. Udamy się w podróż.

— Ale to niemożliwe. Zostałam zaangażowana kontraktem na cały sezon.

— Dla chcącego niema nic trudnego. Pomówię z dyrektorem, a napewno cię zwolnią. A teraz przybliż się do mnie aniołku.

Hrabia pożerał ją oczyma i powoli zbliżał się do niej. Objął ją wpół i brutalnie przyciągnął do siebie.

Elza broniła się zaciekle. Biła go po twarzy, odrywała jego rękę, która jakby żelazne kleszcze coraz mocniej ją ściskały.

Stawała się jednak coraz słabsza i czuła, że siły ją już opuszczają. Marczyński nie zwracał wcale uwagi na jej szamotanie i coraz więcej zbliżał swoją twarz do jej ust. Widziała jego błyszczące oczy, czuła gorący oddech, namiętne i szydercze słowa jego odbijały się o jej uszy. Broniła się jeszcze wciąż, ale czuła, że lada chwila ulegnie jego przemocy.

Wtem otworzyły się drzwi. Na progu stanął Emil Rostowski. Jedno silne uderzenie pięścią powaliło Marczyńskiego na ziemię. Po chwili powstał. Rostowski spokojnie czekał.

— Jakiem prawem pan się tu wdarł? Czemu się pan miesza w moje prywatne sprawy? Kto pana do tego upoważnił? Pan nie ma prawa wdzierać się w moje życie!...

— Jest pan w błędzie — odpowiedział spokojnie Rostowski. — Pani ta jest moją narzeczoną, a w panu udało mi się zdemaskować dawno poszukiwanego aferzystę i złodzieja, dojrzałego do kryminału... Skradziono gościom w hotelu kosztowności, znaleźliśmy w podwójnem dnie pańskiego kufra. Była tam też cała kolekcja fałszywych paszportów... Który z nich jest prawdziwy, niebawem się okaże, w każdym razie hrabią pan nie jest, panie Marczyński, czy jak się tam pan zwie. A teraz bez kawałów. Przed drzwiami czeka policja...

Brzydki grymas wykrzywił twarz Marczyńskiego. Chciał się rzucić na Rostowskiego, ale wejście trzech uzbrojonych policjantów i nałożenie kajdanków uniemożliwiło mu wszelki opór.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku